



# Posiedzenie Rady Wojskowej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Wszyscy uczestnicy posiedzenia potwierdzili konieczność dalszego rozszerzenia i pogłębienia bojowego braterstwa broni sojuszników armii.

W sprawach, które były przedmiotem obrad Rady Wojskowej przyjęła uzgodnione rekomendacje i propozycje.

Posiedzenie przebiegało w rzeszowej atmosferze, w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

# Rola samorządu załóg w życiu gospodarczym

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Podczas wspomnianej narady domagano się też ochrony uprawnień samorządu i przedsiębiorstw, które — zdaniem dyskutantów — mogą być ograniczane w swym działaniu w wyniku nowelizacji niektórych ustaw gospodarczych, mimo nienaruszenia ustawy o samorządzie załóg. Pos. Z. Pruszkowski stwierdził, że uczestnicy narady postulowali wyczerpującą rolę samorządu w metodach pracy przedsiębiorstw i centrum gospodarczym, w tym organów załóg.

Do tych spraw powrócił w swych wypowiedziach przedstawiciel rad pracowniczych, zaproszeń przez premiera. Podkreślił on konieczność konsekwencji w realizacji zasad reformy gospodarczej, w tym upatrując społeczna miarę wiarygodności działań rządu na tym polu. Mimo upływu kilku lat od wdrożenia reformy, nadal — zdaniem dyskutantów — nie widać końca jej okresu przejściowego. Co więcej, reforma ewoluuje w kierunku sięgania po sposoby

Zabierając na zakończenie spotkania głos, Zb. Messner podkreślił, że sprawa umocnienia samorządu jest rzeczą oczywistą. Znajduje to potwierdzenie w różnych aktach politycznych i wystąpieniach przedstawicieli władz centralnych, jak również w działalności wielu organizacji. W praktyce gospodarczej chodzi teraz o to, aby najlepiej sponżytkować aktywność samorządu, zwłaszcza na rzecz poprawy efektywności ekonomicznej przedsiębiorstw.

Omawiając problemy realizacji reformy gospodarczej, premier powiedział, że powstaje pewne zahamowanie w jej wdrażaniu lub rozwiązaniu odbiegające od założeń wyjściowych wynikają z liczyń uwarunkowań ekonomicznych. Nie zmienia to faktu dostrzegania w niej przez rząd jedynego czynnika, na którym można oprzeć rozwój kraju. Dopóki jednak nie osiągniemy równowagi rynkowej — stwierdził — dopóty proces umacniania reformy może napotykać jeszcze na różne zakłócenia.

# Polska a Międzynarodowa Organizacja Pracy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Wykorzystywania różnych organów MOP do ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski nie zostały ponichane.

Rząd polski, biorąc pod uwagę apel Rady Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych o ponowne rozważenie sprawy członkostwa Polski w MOP oraz wyrażając przekonanie, że sytuacja w MOP będzie rozwijać się w kierunku usuwania przyczyn, które zmusiły Pol-

skę do podjęcia decyzji wyściażenia z MOP, postanowił przedłużyć o rok, to jest do 17 listopada 1987 r., termin wypowiedzenia członkostwa Polski w organizacji.

Rząd polski wyraża nadzieję, że ten kolejny gest dobrej woli spotka się z należytym zrozumieniem kierownictwa MOP i tych kół na Zachodzie, których działalność spowodowała decyzję o wypowiedzeniu członkostwa Polski w MOP.

# Spotkanie z kandydatami partii w Krowodrzy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) „Im więcej w partii będzie ludzi młodych i odważnych, tym lepiej będzie się działo w naszej ojczyźnie, tym mniej będzie powodów do narzekania” — powiedział sekretarz KD PZPR Waldemar Kanla — „Macie szczególny obowiązek: młodzież, a więc większą wrażliwość, większą kryty-

czym. Stąd też z wami właśnie łączymy szczególne nadzieje”.

Wśród kandydatów partii byli m. in.: członkowie ZSMP, młodzi nauczyciele oraz pracownicy przedsiębiorstw i instytucji dzielnic. Wystąpił do partii, gdyż: „chcę więcej wiedzieć o świecie, mieć większy wpływ na to, co dzieje się wokół nich”.

# Doroczne nagrody przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji za twórczość radiową i telewizyjną

WARSZAWA (PAP). 14 bm. w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dorocznych nagród przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji za twórczość radiową i telewizyjną.

Przewodniczący komitetu Janusz Roszkowski podkreślił, że nagrody otrzymali ci, którzy nie zadowolili się przeciętną, lecz mierzylili wyżej; dzięki tym twórcom wielu ludzi miało możliwość lepiej poznać sprawy naszych dni. Gratulując laureatom wi-

cepremier Zbigniew Gertych powiedział, że radio i telewizja są zwierciadłem współczesności a wyróżnieni nagrodami wystrzegają jego obrazu dzięki swej wiedzy i talentowi.

W uroczystości wzięł udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Głowczyk.

Wśród nagrodzonych znalazł się Krzysztof Miklaszewski OTV — Kraków za cykl programów o teatrze Tadeusza Kantora.

# Z dalekopisu

**ZAMIAST STRACIĆ NA WADZE, STRACIŁA SAMOCHÓD**

(a) Zgola nieoczekiwany skutek wywołały zwykłe pigułki dietetyczne, które 27-letnia Sandra Galvan, obywatelka Stanów Zjednoczonych, kupiła w Meksyku. Na przejściu granicznym celnik przesużujący jej wóz odkrył pigułki, a ponieważ nie zostały one zgłoszone do odprawy celnej, uznał je za kontrabandę. Na poczet grzywny Sandrze Galvan zarekwirovano samochód. Tak więc zamiast stracić na wadze straciła samochód.

# Ogłoszenia ekspresowe

- KUPIE deski dębowa lub jesionowa 5 ms. Tel. 85-46-43. g-46829
- ZAKUPIE tarmid, szlifarkę naszedlową NUA 25A, piłę ramową PM 100 lub PM 120. Kraków, tel. 78-15-00, wewn. 31. g-46547
- URSUS C-330 — sprzedam. Julian Stach, Przegląd 88, k. Olszka. g-46545
- KOCIETA perskie — sprzedam. Konięta 55/73, tel. 37-70-68. g-46531
- BLACHE ocynkowane — kupię. Jodownik, tel. 84. g-46523
- M-2, własnościowo (blok) — sprzedam. Oferty 46538 „Prasa” Kraków, Wiśna 1. g-46538
- JAMNIKI-szczeciarki — sprzedam. Ul. Wiślarskiego 10/7 (Prokocim). g-46845
- ZAMRAZARKĘ nową, cztery szafy, wzmocniacz Vermona — sprzedam. Tel. 34-44-37, od 17 do 20. g-46890
- SLICZNA kotkę perską — sprzedam. Centrum C 6/14. g-46893
- ERNIT felcysty — sprzedam. Oferty 46878 „Prasa” Kraków, Wiśna 1. g-46878
- FIATA 1315, po wypadku — sprzedam. Nowy Wiśnicz, tel. 826-16. g-46779
- MONTERA instalacji sanitarnych, monter-sprawca, pomocników, także rencistów — zatrudnie. Kolarczyk, Jagodowa 19/25. Zapewniam wysokie wynagrodzenie. g-46842
- KIOSK owoce-warzywa, w dobrym punkcie — sprzedam. Zamysłowskiego 106, po godz. 19. g-46885
- PRZYCZEPE Kempingowa — kupię. Oferty 46907 „Prasa” Kraków, Wiśna 2. g-46845
- VW Passat diesel, 1980 — sprzedam. Tel. 22-69-71, od 17 do 20. g-46908

# To będzie ważne wydarzenie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) rozwój szeregów związkowych — stwierdził sekretarz KK PZPR. W imieniu władz Krakowa Władysław Kaczmarek życzył zebraniemu przyjęcia na zgrupowanie jak najlepszego programu działania.

We wczorajszym spotkaniu, które odbyło się w Zakładach Przemysłu Tytoniowego, uczestniczyli również przewodniczący KR PRON Ryszard Zieliński i wiceprezydent Krakowa Marian Kulig.

# Najpiękniejsza mieszka w Trynidadzie i Tobago

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) i prezentacji wyrobów przemysłu kosmetycznego na całym świecie, a także w imprezach o charakterze charytatywnym.

Giselle Laronde ma piwne oczy. Dokładnych wymiarów organizatorzy nie podali.

W konkursie wybrano także miss poszczególnych kontynentów. Giselle została ogłoszona miss obu Ameryk, a Pia Larsen z Danii — Miss Europy. Druga z wielkich faworytek konkursu, 20-letnia nowozelandzka modelka Lyn-

da Marie McManus musiała się zadowolić tytułem Miss Oceanii. 18-letnia Helena Faye Lapidus ze Swazilandu została Miss Afryki, a jej rówieśniczką z Filipin Sherry Rose Byrne — Miss Azji. Wszystkie one dostały się do finału konkursu miss świata. Odpadły natomiast we wcześniejszych bojach pierwsza czarnoskóra Amerykanka w konkursie, studentka dziennikarstwa Halle Berry i Miss Hongkongu, koniecznie pragnąca „przejsć do historii”.

# 15 km. dzień związkowy w radiu i telewizji

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) wo”, rozmowy telefoniczne ze słuchaczami i widzami pozwolą na wielostronne zaprezentowanie problematyki związkowej na 10 dni przed II Zgromadzeniem OPZZ. Równocześnie będzie to okazja do konfrontacji ruchu zawodowego z opinią publiczną, z oczekiwaniami ludzi pracy.

W radiu „dzień związkowy” rozpocznie się już o godzinie 6.30 w audycji „Poranne sygnały”. Problematyka ta znajdzie się również w innych stałych audycjach radiowych jak „Cztery pory roku” oraz „Muzyka i aktualność”. Czy będziemy negocjować umowy społeczne z 1980 r.? Za czy przeciw reformie? Komu potrzebne minimum społeczne? To tylko niektóre problemy, jakie będą tego dnia podjęte na antenie radiowej.

Natomiast telewizja skoncentruje się głównie na projekcie programu polskich związków zawodowych oraz proponowanych zmianach w statucie OPZZ przygotowanych na II Zgromadzeniu. Dyskusja z udziałem działaczy związkowych rozpocznie się w południe. Będzie następnie prezentowana ze studia centralnego oraz z ośrodków w Gdańsku, Katowicach, Łodzi i Wrocławiu. Podsumowanie przebiegu „Dnia” nastąpi wieczorem, w magazynie „Czas”.

# Zmarł Erich Koch — zbrodniarz hitlerowski

WARSZAWA (PAP). 12 bm. w zakładzie karnym w Barczewie zmarł w wieku lat 90 jeden z najbardziej krwawych zbrodniarzy hitlerowskich — Erich Koch. Był on m. in. gauleiterem i nadprezydentem Prus Wschodnich z siedzibą w Królewcu. Siepacze z SS i Wehrmachtu podlegający Kochowi, wymordowali podczas II wojny światowej 4 mln ludzi; wywieźli na przymusowe roboty do III Rzeszy 2 mln Polaków, Rosjan i Żydów. Po powstaniu warszawskim Koch pomagał rabować Warszawę — kiedy to powierzone mu organizacje transportu wszelkich kosztowności wywożonych z naszej stolicy do Rzeszy.

Po wojnie Koch został schwytyany przypadkowo, przekazany okupacyjnym władzom brytyjskim a następnie Polsce. W 1959 r. za swe zbrodnie otrzymał przed polskim sądem wyrok śmierci, którego jednak nie wykonano — ze względu na stan zdrowia Kocha.

# KRÓTKO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) w dorocznej konferencji w Waszyngtonie zapelowalo do rządu amerykańskiego o zaangażowanie się w realizację najważniejszych praw człowieka w sferze społecznej. W liście pastorskim biskupi uznali rozmiary biedy w Stanach Zjednoczonych za społeczny i moralny skandal. W dokumencie skrytykowano również obrzydliwe wydatki na zbrojenia.

NA KUBIE zakończyła 10-dniową wizytę delegacja Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, na której czele stał członek Rady Państwa, przewodniczący stowarzyszenia Kazimierz Morawski. Była to pierwsza wizyta delegacji polskich chrześcijan w Republice Kuby.

W MOSKWIE opublikowano tekst wspólnej uchwały Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR „O planie prac nad przygotowaniem aktów prawnych ZSRR, uchwał rządu ZSRR i propozycji w sprawie doskonalenia ustawodawstwa ZSRR na lata 1986—1990”.

# Lepsze wyniki

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) handlu zagranicznego w obrocie z krajami RWPG będą wykonane, a nawet przekroczone.

We wrześniu i październiku osiągnięto też dobre wyniki w eksporcie rozliczonym w dolarach. Wpłynęło to na pewną poprawę zaawansowania realizacji zadań planu eksportu na dwa miesiące przed końcem br. Eksport na te rynki wyniósł prawie 5 mld dol. i był o 4,3 proc. wyższy od wartości eksportu osiągniętej w tym samym okresie ub. r. W CPR na 1986 r. założono, że eksport rozliczany w dolarach wzrośnie o 4,6 proc. Na szczególne podkreślenie zasługująca dynamika wzrostu eksportu wyrobów przemysłu elektromechanicznego. Dostawy tych towarów wyniosły ponad 1,2 mld dol. przekraczając wartość dostaw zrealizowanych do końca października 1985 r. o 34 proc.

Rozpatrzone stan realizacji zadań dotyczących rozwoju współpracy gospodarczej z Austrią. Oceniono w szczególności zaawansowanie wykonania zadań wynikających z pobytu w Austrii, w kwietniu br. polskiej misji gospodarczej pod przewodnictwem wicepremiera Zbigniewa Szalajdy. Stwierdzono, że polsko-austriackie stosunki gospodarcze rozwijają się pomyślnie. Austria, po RFN i Wielkiej Brytanii, jest trzecim partnerem pod względem wielkości obrotów polskiego handlu zagranicznego z krajami kapitalistycznymi. Dynamicznie wzrastają polskie dostawy do Austrii.

# Wizytacja w organach administracji

W nawiazaniu do wcześniejszych zapowiedzi prasowych — Sekretariat Komitetu Rady Ministrów do Spraw Przechowania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej w dniach od 10 do 13 bm. dokonał wizytacji w niektórych organach administracji i zakładach pracy. Kontrolowano tempo i sposób wdrażania „harmonogramu realizacji zadań wynikających z programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986—1990”.

We wstępnym etapie wizytacji objęto jednostki organizacyjne urzędu prezydenta m. st. Warszawy, urzędy dzielnic Praga — Południe i Śródmieście, urzędy miasta i gminy Piaseczno oraz Pruszków. Dokonano również wizytacji w wybranych zakładach pracy. Zapoznano się z planami działań oraz przeprowadzono liczne rozmowy z aktywnymi społecznymi i zawodowymi, które pozwoliły na sformułowanie wniosków w zakresie badań nowych problemów. Wyniki wizytacji zostaną omówione na najbliższym posiedzeniu Prezydium Komitetu Rady Ministrów do Spraw Przechowania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej i przekazane właściwym organom administracji i zakładom pracy.

Wspomniana wizytacja zapoczątkowała działania kontrolne Sekretariatu Komitetu, jakimi w najbliższym czasie objęte zostaną inne organa administracji państwowej zarówno terenowo jak i centralnie. O spotrzeżeniach i wnioskach z wizytacji będą informowane właściwe organy polityczne i państwowe oraz opinia społeczna.

LESZEK MAZAN

# SPORT SPORT

# 7:1 „Szarotek” w Gdańsku

STOCZNIOWIEC GDAŃSK — PODHALE 1:7 (1:3, 0:3, 0:1). Bramki zdobyli dla Podhala: Kowalczyk 13 i 38 min, Książkiewicz 31 i 33 min, Wronka 1 min, K. Ruchala 20 min, Rytko 46 min; dla gospodarzy Arsenik — 7 min.

Tylko przez pierwsze kilka minut Stocznowiec dotrzymywał kroku nowotarskiej drużynie, a w 7 min po strzale Arsenika było 1:1. W 13 min Kowalczyk uzyskał ponownie prowadzenie dla gości, którzy dominowali potem na lodowisku i odnieśli w Gdańsku wysokie zwycięstwo. Podhale było lepsze pod każdym względem, gospodarze jakby nieco oszczędzali siły na wtorkowy, bardzo ważny dla nich mecz z Tychami w Gdańsku.

NAPRZÓD JANÓW — CRACOVIA 6:4 (2:1, 2:1, 2:2). Bramki zdobyli dla gospodarzy: Kwasigroch II 52, i 60 min, Liber 12 min, Adamek 30 min i Szeja 37 min; dla gości: Gaik II 11 min, Pieczonka 49, Kilech 46, Steblecki 53 min.

To był interesujący i bardzo emocjonujący mecz. Prowadzenie objęła Cracovia w 11 min, ale w ciągu 60 sek. gospodarze zdobyli 2 bramki.

Wszystkie wyniki: Zagłębie — ŁKS 12:1 (4:0, 2:0, 6:1), Katowice — Tychy 2:4 (1:2, 0:1, 1:1). Mecz Polonia Bytom — Polonia Bydgoszcz przelozony na niedziele. (ANS)

1. Zagłębie	27: 7	95-49
2. PODHALE	26: 8	92-41
3. Polonia Byt.	26: 6	84-41
4. Naprzód	24:10	86-61
5. Tychy	16:18	72-66
6. CRACOVIA	16:18	55-62
7. ŁKS	12:22	65-96
8. Stocznowiec	9:25	45-85
9. Katowice	9:28	55-98
10. Polonia Bydg.	6:26	36-36

Na pożegnanie II ligi

# Wisła — Sandecja w Krakowie

Kadra trenuje w Bydgoszczy — Boniek, Smolarek, Wójcicki spieszą z pomocą

Nasza piłkarska kadra spozobowała mecz z Holandią w Amsterdamie w ośrodku bydgoskiego Zawiszy. Jak nas poinformowano wczoraj PZPN po telefonicznej rozmowie z Bonikiem ustalono, iż piłkarz Romy dołączy do kolegów trenujących w Bydgoszczy. Na zgrupowanie przyjadą także Smolarek i Wójcicki. Innych powołał trener Łazarek na przebudowę. W niedzielę nie gra ekstraklasa, natomiast kończy rundę Jesienną II liga. W Krakowie (niedziela, godz. 11) kibice zobaczą pojedynek Wisły z Sandecją. Krakowianie po ostatniej porażce w Płocku mają już 7 pkt. straty do lidera i spadli na 4 miejsce w tabeli. Dalsza strata punktów oznaczać będzie coraz mniejsze szanse na zajęcie miejsca pre-

miowanego pojedynkami barażowymi o I ligę. W niedzielę trzeba więc koniecznie wygrać, ale punkty potrzebne są także Sandecji, która okupuje przedostatnie miejsce w tabeli. Zapowiada się twarda walka o ligowe punkty.

Bardzo ważny mecz rozegra w niedzielę Hutnik, który jedździe do Stalowej Woli. Stal awansowała ostatnio na 3 miejsce, „hutnicy” mają stratę do rywala 3 pkt. W bezpośrednim meczu punkty leżą się podwójnie, myśle, że „hutnicy” są tego świadomi.

Wreszcie Iloopol jedzie do lidera Jagiellonii, co tu ukrywaj gospodarze są zdecydowanym faworytem. Pozostają 7 pkt. straty do lidera i spadli na 4 miejsce w tabeli. Dalsza strata punktów oznaczać będzie coraz mniejsze szanse na zajęcie miejsca pre-

# Francja po raz drugi

Już po raz drugi Francja będzie areną zmagania najlepszych światowych zawodników i zespołów w konkurencjach zimowych. Właśnie Francji i jej 16-tyśięcemu miasteczku Albertville powierzono organizację kolejnych igrzysk w 1992 roku. Przyświatła odbyły się w alpejskiej francuskiej miejscowości Chamonix.

Wiadomość o Lozany ze-zleżyła opinię publiczną tego kraju i przemieniła się w powszechną radość i zadowolenie. Na ulicach skandowano: „Mamy igrzyska, mamy igrzyska”.

Za autorów tego sukcesu uważa się trzech ludzi: Michela Barniera — przewodniczącego Komitetu Przygotowania i jego zastępcę Henri Dufoła i J. C. Killy’ego sławnego ognia narciarska, 3-krotnego mistrza z Grenoble. Ten ostatni powiedział: „Wrzaz z kolegami byłem na wszystkich kontynentach, by przekonać ludzi, że kandydatura Albertville warta jest

poparcia. Dopiero w trakcie tej akcji przekonalem się, czym jest naprawdę ruch olimpijski. Gdy byłem sportowcem nie zdawałem sobie sprawy z igrzyska”.

Znacząca to i wielce ważna wypowiedź w dobre, kiedy świat rozdziarty jest przeróżnymi konfliktami i kiedy idea olimpijska łącząca narody i ludzi wielokrotnie poddawana jest ogromnym naciskom, ogromnej próbie, ale cieszyć się trzeba, że wycho-dzi na szczęście z tych opresji obronna ręka.

I krótka notka o mieście — organizatorze. Miasto Albertville założone zostało w 1838 r. przez Charlesa Alberta de Savoie. Wcześniej istniała w tym miejscu mała osada będąca schroniskiem ujadących do Rzymu. Jak twierdzą ludzie, którzy odwiedzili tę alpejską miejscowość, jest ono urokliwe, a jego atmosfera sprzyjać będzie na pewno wszystkim, którzy tu przybędą na igrzyska za 6 lat. (RM)

# Lodowisko zaprasza

Sztuczne Lodowisko OSIR „Krakowianka” zaprasza na ślizgawkę w sobotę — miała tafla od 10 do 12 i od 14 do 16, a duża tafla od 14.15 do 16 i od 17 do 18.30; w niedzielę — duża tafla od 10 do 12 i od 14 do 16, mała tafla od 10 do 11.45 i od 14 do 15.45. Na miejscu jest wyposażona sprzętu. (a)

# 8 miejsce Piotrowskiego

Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów. W w. 100 kg złoty medal zdobył Wład (Rumunia) — 437,5 kg, ustanawiając w rwanie rekord świata — 200,5 kg, srebrny Sieriegin (ZSRR) — 430,0 kg, a brązowy — Szanyi (Węgry) — 412,5 kg. Piotrowski z wynikiem 380,0 kg zajął 8 miejsce.

# Kalendarzyk sportowy

- Piłka nożna, II liga: Wisła — Sandecja, niedziela — godz. 11.
- Siatkówka kobiet, I liga: Wisła — Polonez, sobota, godzina 17, Wisła — AZS Warszawa, niedziela, godz. 13.
- Koszykówka kobiet, II liga: Korona — Start Lublin, sobota, godz. 11.
- Piłka ręczna kobiet, Fuchar Polski: Cracovia — Sośnica Gliwice, niedziela godz. 11, hala Wawelu.

Mamczarczyk

K-10237



# Trzeba mieć lokomotywę, a wagony pojedą same...

N letypowa to gmina pod każdym względem. Prostacką zabudową, nadając jej wygląd miasteczka. Do tego liceum ogólnokształcące i szkoła muzyczna — i to gdzie — na wsł Gminna władza kulturą traktuje równie poważnie, jak siewy czy żniwa. Strażacy w strażnicach otwierają świetlice. Mieszkańcy, zamiast tradycyjnie upijać się w gospodzie, wolą spędzać wieczory w klubie. Ba, domagają się, aby świetlice otwierano punktualnie i „żeby coś tam działało”. Taka jest teraz gmina Gdów.

A przecież w Wiatowicach przez ostatnie 20 lat nie się działo. Nawet zapomnieli, jak wygląda prawdziwy koledziak. Odmienili się, gdy wieś w czynnie społecznym wyremontowała strażnicę, istny dom kultury. Od tego czasu wszyscy siedzą w klubie. I rada sołecka, i soltys Marian Kostecki z żoną Heleną, i dyrektor szkoły Władysław Wnek — też z żoną, i Koło Gospodyń Wiejskich z przewodniczącą Stachnicką, i ZMW z Lucyną Kogutką. Z tego siedzenia i gadania wyszło, że Wiatowice nie wykłnęły się sroce spod ogona, że mają własnych artystów, że nie muszą być gorsze od innych. Ba, mogą być lepsze!

Zaraz przypomniało koledziaków, którzy okazali się — jednak! — najlepszymi, zajmując I miejsce na przeglądzie wojewódzkim. Zaraz przywołano śmigusiarzy, którzy stali się prawdziwą rewelacją wielkanocnych obrzędów. Wystawiono wesołe wiatowickie, które natychmiast pobdło wymagający Kraków. Przegrwała własna kapela, śpiewał chórek KGW. I tego mało im byłoby. Złożyli więc teatr dramatyczny, który zajął honorowe III miejsce na wojewódzkim przeglądzie w Proszowicach. Czyż trzeba dziwić się, że z tego impetu Wiatowice, gdy przez 20 lat nie się działo, wybrały gminne konfrontacje kulturalne, że ponownie zadziwiły gminę oryginalnymi dożynkami, które latami będzie się rozpamiętywać.

Możliwe, że Wiatowice najwyżejniej pozazdrościły Ciszawie, gdzie życie kulturalne kwitnie od niepamiętnych czasów. I postanowiły dorównać. Tymczasem Ciszawa zaskoczyła znowu i nie dała się wyprzedzić. Tutejszy Klub Rolnika z gospodynią Danutą i przewodniczącym rady społecznej klubowi Zbigniewem Białatą — sięga po laury wojewódzkie. Jest najlepszy w Krakowskim. Zespół regionalny pieśni i tańca „Cichawianie” rozślawił wieś na całe województwo. Jego członkowie sami uszyli stroje nie oglądając się na pomoc i dotację. Koło ZMW z Józefem Marochem dokłada starań, aby w klubie nie było pustych wieczorów.

Nie ma konkursu, przeglądu, wystawy, sejmiku, w którym by nie uczestniczył gdwianin. Niemal regularnie stało się, że w wojewódzkim imprez przywoła najwyższe wyróżnienia.

— Jak to się dzieje? — pytają dookoła ze zdumieniem.

— Trzeba mieć lokomotywę, a wagony same pojedą — odpowiada sentencjonalnie dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury w Gdowie Teresa Szlachetka — Trzeba znać ludzi, że ten Franek, a tamta Jadzia, trzeba umieć z nimi rozmawiać. Zza biurka papierami niczego się nie załatwi.

Dyrektorka, urodzona pod Nowym Sączem, doskonale mówi gwarą, czym natychmiast zjedniła sobie ludzi. Soltysa zagada o zdrowie, przewodniczącą KGW zapyta, czy udał się ostatni plasek, młodych z ZMW poprosi o drobna przysługę, starszków zachęci, by przypomnieli dawne melodie i piosenki. Przy okazji, jakby od niechcenia, mimochodem napomknie, że sąsiednia wieś robi to, inna tamto, a tu jakoś niemrawo Wstyd.

GOK pamięta o wielokrotnie sprawdzonych zasadzie, że najlepiej do wyobraźni przemawia właściwy przykład. Dlatego organizuje imprezy w całej gminie, biega nadzwyczajnego wyróżnienia własnej siedziby, chociaż na miejscu byłoby najwygodniej (w jednym budynku GOK, kino „Promyk” i biblioteka). Schodzi się wówczas cała okolica, porównuje, komentuje. Część obraża się że nie u nich część uważa, że sami mogliby zorganizować jeszcze lepiej. Wstę są honorowe, rwa się do rywalizacji, bo każda chce być lepsza od sąsiada.

Z tego honoru powstają zespoły, kapela, teatryki, grupy obrzędowe. Ten sam honor nakazuje otwierać kluby i świetlice, remontować strażnicę, organizować konkursy.

— Wszystko za czapkę gruszek — mówi Teresa Szlachetka — gdyż nikt z wiejskich artystów za występy nie bierze ani grosza.

Okazji do rywalizacji nie brakuje. Przypomniano sobie tradycję ślabży — nie przozonych gości weselnych. Któryś z regionalnych zespołów w odświętnych strojach daje koncert zdumionym weselnikom. Ci wywracają kleszenie, żeby opłacić występy, zaś zaskoczeni gospodarze nie chcą ich wypuścić z domu. Reszta „agłtacja” na rzecz folkloru robi gminna wieś. Bywało, że na ślub z udziałem zespołów wyjeżdża cała Gdów.

— I pomyśleć — wspomina dyrektorka — jak do niedawna w Gdowie strój krakowski wzbudzał sensację. Ludzie jakby wstydzi się swych korzeni, tradycji. Na szczęście to minęło. Teraz nawet na próby zespołu przychodzi całe wsie.

Honor onorem, ale przedtem, co dyrektorka dyskretnie pomija, trzeba spędzić wiele godzin w terenie, szukając wspomnianych „lokomotyw”. Obiecała gminę tak dokładnie, że zna ją lepiej niż własne podwórko. Tylko w trzech przysiółkach, gdzie na krzyż parę zagród, nie ma żadnej bazy dla kultury. Wszędzie Urząd Gminy nadal placówkom osobowości prawna, przez co żaden gestor samowolnie nie może ich rozwiązać. W całym kraju geesy pozostają przybywać się Klubów Rolnika (geesy pozostają zbytnie obciążenie finansowe), a tu przeciwnie — otwierano nowe. Świetlicom zaś zagwarantowano etaty, opłacane z Gminnego Funduszu Rozwoju Kultury.

Budżet GOK jest skromny: 6 mln zł. Pieniądze głównie przeznacza się na utrzymanie budynków. Urząd Gminy przejął stronę techniczną; remonty, inwestycje zakup sprzętu i opalu. Tym zajmuje się referentka Barbara Cebula, która w sprawie kultury angażuje się bardziej, niż wymaga tego zakres obowiązków.

Kierownik Jena „Promyk” Kazimierz Matuszyk ustala program tak, by uzupełniał ofertę GOK. Zawsze znajduje dodatkowy czas na projekcję filmowanych lektur szkolnych. W jednym tylko tygodniu obejrzano „Podróż Pana Kleksa” ponad 1000 widzów. Kino równocześnie pełni rolę sali widowiskowej, stąd wtorki i piątki zarezerwowano na próby zespołów.

Reprezentacyjnym zespołem GOK są „Gdowianie”, laureaci wielu wojewódzkich przeglądów. Ostatnie sukcesy: I miejsce w konkursie zespołów ludowych w Iwanowicach oraz I miejsce na przeglądzie teatrów w Krakowskiej za inscenizację dożynki „U naszego jegomości”. Ukoronowaniem osiągnięć teatryku dziecięcego „Akademia Pana Kleksa” były występy w Warszawie w ramach „Teatru Wsi Polskiej” (tak jest).

Dyrektorka, po wielu przykrych doświadczeniach, straciła zaufanie do artystów zawodowych. Przyjeżdżał z tak marnymi programami, że politywaną widziwie masowo opuszczali salę.

— Nie zależy mi na takiej kulturze — mówi. — Dlatego przestałam zapraszać nawet najwybitniejszego nazwiska, odkąd głośna aktorka ze stolicy przez godzinę plotła niewyobrażalne bzdury. Tyle wtedy najadłam się wstyd, że woli zorganizować wyjazd do teatru w Krakowie.

Wyjątek stanowi Teatr „Grotoska”, który na dobre zadomowił się w Gdowie, poważnie traktując większą publiczność.

W sprawozdaniach przestała „podpierać się” znanymi nazwiskami. Tak praktykuje większość placówek, chwalać się potem, kogo to nie goszczono.

— Jej pasją jest folklor. O sobie mówi, że została etnografem, ale — podkreśla — samotnikiem. Wciąż czyta fachową literaturę, stale coś nagrywa na taśmy magnetofonowe, wydobywając z zapomnienia ludowe pieśni, melodie, przysłówki, obrzędy. Na ich podstawie pisze scenariusze występów, układa repertuar zespołów. Wyszukuje talenty śpiewacze, muzyczne, taneczne.

— Przyjechała nasza pani! — mówią po wsi z szacunkiem na jej widok.

Najlepszym wysyła na konkursy i przeglądy. W ubiegłym roku Władysław Cebula z 6-letnią córką Magdą przywieźli do Gdowa główną nagrodę z festiwalu w Kazimierzu Dolnym (w kategorii „mistrz i uczeń”).

Na 15 listopada zrykują się obchody 20-lecia orkiestry dętej. Złożył ją pierwszy kapelmistrz Leon Kaganek. Teraz dyryguje nią Józef Sitko. Wszyscy występują społecznie. Zesłała cała gdowska kultura opiera się na ofiarności społeczników. Dyrektorka nigdy nie liczy godzin, chociaż sama kieruje GOK, będąc zatrudniona na pół etatu (w ośrodku jest dwa i ćwierć etatu). Podobnie — na „polowce” — pracuje kierownik kina Kazimierz Matuszyk.

Gminna Rada Narodowa rygorystycznie kontroluje wykonanie wszelkich decyzji dotyczących kultury. Spodobał się jej projekt założenia skansenu. Jest pierwszy obiekt — wiekowa zagroda.

I mnóstwo dawnego sprzętu, rozproszonego po chałupach. Czas najwyższy ocalić, bo inaczej z murowanych (już) kamienic powyrzucą ją na śmietnik.

— To byłoby dzieło mego życia — nie ukrywa Teresa Szlachetka. I już krząta się wokół sprawy, już tyjeje obiekty, już prowadzi pertraktacje w sprawie kupna, szuka mecenasów praktycznego skansenu.

A tymczasem, zanim nastąpi jego otwarcie, zaprasza na jubileusz artystów. Ech, cóż to będzie za wielkie dęcle w trąby!

WOJCIECH KLEMIATO

Oto kolejny fragment ostatniego, VIII tomu „Dzieł” Oskara Langego. Nosi on tytuł „Działalność naukowa i społeczna 1904—1965”. „Dzieła” zostały wydane przez Państwowe Wydawnictwa Ekonomiczne w Warszawie w niewielkim nakładzie, toteż druk fragmentów zapisów i notatek tego wybitnego naukowca i ekonomisty zainteresuje zapewne naszych Czytelników.

Kursywa zaznaczyła opracowania redakcyjne. Tytuły pochodzą od redakcji „GK”.

15 lipca 1944 r. powtórnie wypłynęła z inicjatywą W. Wasilewskiej i E. Osóbki-Morawskiej sprawa, objęta przez Oskara Langego resortu spraw zagranicznych w PKWN. Profesor udzielił poparcia Komitetowi bezwzględnie po jego powstaniu na zgromadzeniu zwołanym przez Amerykańsko-Polską Radę Pracy w Chicago oraz w specjalnym oświadczeniu dla prasy amerykańskiej i ame-

renta Roosevelta i Departamentu Stanu w sprawie mojego przystąpienia do PKWN jest nieprzychylna, nasuwają mi się wątpliwości, czy przez moje przystąpienie do Komitetu Wyzwolenia osiągnięto by zamierzony cel. Ministrem spraw zagranicznych Polski musi być człowiek, którego wszystkie wielkie mocarstwa przyjąłby z zyczeniem. W szczególności musi on posiadać umiejętność kierowania sprawami w taki sposób, że powstanie nie porozumienia między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Jeśli byby on persona non grata dla rządu Stanów Zjednoczonych i jego dobre intencje byłyby przez ten rząd sabotowane, niewiele on osiągnie, może nawet stanąć na przeszkodzie dobrem stosunkom między Stanami Zjednoczonymi, Polską i Związkiem Radzieckim. W tej sytuacji zamierzam udać się do Waszyngtonu i zorientować się, jak będzie przyjęte moje przystąpienie do Komitetu Wyzwolenia Narodowego przez prezydenta Roosevelta i Departament Stanu. Zdobycie informacji może mi zająć

lenia. Zdezorientowana Polonia amerykańska będzie bardzo obawiała się kompromisowym rozwiązaniem. Po pewnym czasie większość przejdzie na stronę rządu polskiego, jeśli będzie on uznawany przez Stany Zjednoczone. Do mnie i do Krzywickiego zgłasza się wielu byłych oponentów, aby dać wyraz solidarności i gotowości do współpracy.

Jestem przekonany, że istnieje duża szansa dla Komitetu Wyzwolenia, że będzie on uznany przez Stany Zjednoczone. Kompromis z członkami rządu londyńskiego przyspieszy uznanie, ale nie jest on absolutnie konieczny. Naciski na korzyść rządu londyńskiego są w chwili obecnej znacznie silniejsze w kołach brytyjskich, aniżeli tutaj. W tym stanie rzeczy doradzabym:

1. Zrobić wysiłek w celu wzniesienia do Komitetu Wyzwolenia Miko-

je Komitet Wyzwolenia jako „komunistyczny” i „narzędzie obcego mocarstwa”. Klikę też należy zniszczyć i teraz nadszedł moment, aby to uczynić. Jeśli Komitet Wyzwolenia pójdzie w tej sprawie na kompromis, szybko znajdzie się w takiej sytuacji jak Sikorski. Pozycja Komitetu Wyzwolenia jest bardzo mocna, natomiast rządu londyńskiego bardzo słaba. Nie ma potrzeby ponosić kosztów za zdobycie Mikołajczyka wraz z zachowaniem starej, wojskowej i dyplomatycznej klikki”.

Pomoc dla PKWN ze strony O. Langego była wielostronna. M. in. doradzał działania w celu uzyskania pomocy UNRRA dla oswojonych ziem polskich. Sierpień 1944 r. kładł się ciężem tragedii powstała warszawskiego na polityczne rozwiązania sprawy polskiej.

29 sierpnia O. L. w Waszyngtonie odbył na własne życzenie rozmowę z Charlesem Bohlenem w Departamencie Stanu; celem było przedstawienie swoich poglądów na temat ostatniego rozwoju sytuacji w stosunkach polsko-radzieckich, przede wszystkim w związku z wybuchem Powstania Warszawskiego i jego bardzo ciężkiej sytuacji. Ch. Bohlen z rozmową z O. L. sporządził szczegółowe memorandum, według jego słów O. L. „był niezwykle przygnę-

# Po zawiązaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

rykańsko-polskiej. W sprawie objęcia resortu spraw zagranicznych O. Lange zasugerował tekst wystąpienia PKWN do prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz spowodowanie osobistego listu Stalina do Roosevelta. Pisma takie zostały wystosowane w początkach sierpnia. 12 sierpnia „Departament Stanu zawiadomił ambasadora Harrimana o treści przesłanej przez Prezydenta odpowiedzi dla Stalina: że O. L. jako osoba prywatna ma całkowitą swobodę działania, ale na obecnym stadium rząd Stanów Zjednoczonych nie może angażować się w tę sprawę w żadnym kierunku. W związku z tym zalecono Harrimanowi, by nadal oficjalnie nie przyjmował do wiadomości treści pisma PKWN w sprawie O. L.”. Departament Stanu USA dostrzegł trudności w poparciu osoby, która by weszła w skład Komitetu otwarcie rywalizującego z rządem uznawanym przez Stany Zjednoczone. Nie zamysłoby to drogi do rozwiązania w terminie późniejszym, kiedy wyłoniłby się rząd uznawany przez wszystkie mocarstwa. Chodziło przede wszystkim o możliwość kompromisu, między PKWN a S. Mikołajczykiem.

O. Lange przeprowadził uszczególnioną analizę tego stanowiska w liście do PKWN (zachował się rękopiśmienny bryton tego listu):

„Zostalem powiadomiony o odpowiedzi prez. Roosevelta. Oto moja interpretacja tej odpowiedzi:

1. Nie może on udzielić oficjalnego poparcia mojemu przystąpieniu do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, ponieważ mogłoby to oznaczać uznanie Komitetu. Jeśli jednakże miałbym wnieść udział w rządzie, w którym uczestniczył Mikołajczyk, udzielił on temu aktowi oficjalnego poparcia, gdyż taki rząd będzie uznany przez Stany Zjednoczone. (Skreślone zdanie: Moja interpretacja oświadczenia Roosevelta: „Ponieważ brak wiadomości o wynikach pertraktacji z Mikołajczykiem, na tym etapie nie mogę udzielić poparcia.”)
2. Działanie Roosevelta jest obecnie zdeterminowane względami wpływu na wybory. Obawia się on utraty głosu Amerykanów polskiego pochodzenia. Wydaje mi się, że uważa on polski rząd koalicyjny z Mikołajczykiem za podstawową sprawę dla zdobycia głosu Amerykanów polskiego pochodzenia. Dlatego wykorzystał on list marszałka Stalina jako okazję do wyarcia presji do zawarcia kompromisu z Mikołajczykiem.

Sprawa zasadniczo jest poznanie prawdziwej opinii prezydenta Roosevelta. Jeśli jest ona pozytywna, a wyrażenie jej powstrzymały wyłącznie nadchodzące wybory, przystąpię do Komitetu Wyzwolenia Narodowego, nawet jeśli Roosevelt nie udzielił otwarcie swego bogostawstwa. Jednakże, jeżeli stanowisko przy-

UWAGA!

KOMITET POMOCY POLSCE

w niedzielę 19-go Listopada, 1944

KONCERT WIEC NA FUNDUSZ POMOCY POLSCE w Teatrze VICTORY -- róg Spadina i Dundas

Głównym mówcą będzie Prof. OSKAR LANGE z Chicago

Na programie wystąpią Alicja Korner Longinja Celejewska, Stefania Filipowska i inni.

UWAGA!

Cała demokratyczna Polonia miasta Toronto i okolicy proszona była o przybycie. Repr. J. Weisto

około tygodnia. Możliwe, że moja osobista obecność będzie miała wpływ na stanowisko rządu amerykańskiego.

Utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego było dobre przyjęte przez prasę i radio amerykańskie. Mimo że wyrażano nadzieję na kompromis między Komitetem Wyzwolenia a rządem londyńskim, ogólna opinia czyniła głośniejszą rządu londyńskiego odpowiedzialność za sytuację. Opinia amerykańska jest pod tak silnym wrażeniem zwycięstw Armii Czerwonej, że nie jest skłonna do kwestionowania polityki radzieckiej w stosunku do Polski. Z chwilą, gdy Komitet Wyzwolenia będzie mocno ugruntowany w Polsce, żądania kompromisowego rozwiązania uspokoją się.

Wśród polskich przedstawicieli dyplomatycznych w Nowym Jorku zorganizowała się grupa gotowa do współpracy z nowym rządem polskim. Grupa ta będzie dokładała starań do kompromisowego rozwiązania, ale jeśli nie będzie można i naczej, zaakceptuje Komitet Wyzwo-

łańczyka i kilku innych członków rządu londyńskiego. Widziałem Mikołajczyka w ubiegłym miesiącu, zrobił na mnie wrażenie poważnego człowieka, tylko że poinformowanego o sytuacji w Polsce. (Stańczyk obawiał się spotkania ze mną, ponieważ „Nowy Świat” zaatakował go za to, że rzekomo chciał się ze mną widzieć). Poszedłbym nawet aż tak daleko, że zaproponowałbym Mikołajczykowi stanowisko przewodniczącego Komitetu Wyzwolenia, który wówczas powinien by przyjąć nazwę Tymczasowego Rządu Narodowego. Uratowałoby to prestiż rządu amerykańskiego i brytyjskiego.

2. W żadnych okolicznościach nie wolno dopuścić do takiego włączenia członków rządu londyńskiego, które byłoby w rezultacie przejęciem starej klikki dyplomatycznej i wojskowej, albo jakiejś jej istotnej części. Jeśli taka miałaby być cena za włączenie członków rządu londyńskiego, to taki kompromis należy odrzucić. Stara klika dyplomatyczna i wojskowa kontynuuje swoją podła działalność także w chwili obecnej; ataku-

blony i wyrażał obawy, że „z punktu widzenia psychologii Polaków” ewentualny upadek powstania w sytuacji, gdy armia radziecka znajduje się już tak blisko, może zaciążyć niekorzystnie na stosunkach wzajemnych, a także na szansach Mikołajczyka na dojdzie do porozumienia z lubelskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego.

Po rozmowie z Bohlenem O. L. powrócił do Chicago.

30 sierpnia O. L. wysłał telegram do PKWN (za pośrednictwem ZPP w Moskwie):

„Amerykanie polskiego pochodzenia głęboko poruszani doniesieniami prasowymi z Lublina w związku ze stanowiskiem Waszego rzecznika w sprawie Powstania Warszawskiego. Jakikolwiek były motywy polityczne powstania, jest ono teraz sprawą całego polskiego narodu i wszystkich Narodów Zjednoczonych. Wasi przyjaciele w Stanach Zjednoczonych oczekują od was zapewnienia pełnego moralnego i materialnego poparcia walczącym Warszawiakom. Pomoc przekazywana przez amerykańskie, brytyjskie, polskie samoloty znajduje entuzjastyczne uznanie. Wasi przyjaciele powitają z radością wiadomość o waszym udziale”.

Odpsis telegramu O. L. przesłał do Waszyngtonu E. R. Steliniowski, podsekretarz stanu, z adnotacją: „Chcę Pana zawiadomić, że jako osoba prywatna wysłałem następujący telegram”.

30 sierpnia O. L. napisał do E. Morawskiego i W. Wasilewskiej, członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego: „Po gruntownym zbadaniu sytuacji w Waszyngtonie stwierdziłem, że prezydent Roosevelt będzie popierał moje przystąpienie do Komitetu Wyzwolenia lub do rządu polskiego tylko wówczas, gdy będzie mógł dać oficjalne dyplomatyczne uznanie. W chwili obecnej uznanie zależy od koalicji z Mikołajczykiem”). Niestety, prestiż Komitetu Wyzwolenia bardzo ucierpiał na skutek kryzysu dotyczącego udzielenia pomocy Powstaniu Warszawskiemu. Domagam się, abyście zrobili wszystko co w waszej mocy w sprawie udzielenia pomocy walczącym w Warszawie i odkładam na później dyskusję o odpowiedzialności.

W tych okolicznościach sprawa mojego udziału powinna być odłożona. Jestem do Waszej dyspozycji, jeśli mój udział przyczyni się do rozwiązania wiewóz przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Tymczasem możecie powziąć wszelkie decyzje, jakie uważacie za konieczne w sprawie sekcji spraw zagranicznych. Jeśli sprawa mojego udziału miałaby nasunąć trudności w waszych pertraktacjach z Mikołajczykiem, proszę nie czuć się związani jakimśi zobowiązaniami w stosunku do mnie. Z drugiej strony, jeśli to może być pomocne, po-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

# TEATR

Czterdzieści lat minęło od premiery „Dwóch teatrów” Jerzego Szaniawskiego w krakowskim Teatrze Powszechnym. Większość Czytelników nie pamięta chyba, że pojawił się taki teatr (a raczej jego nazwa) zaraz po wojnie w byłym kinoteatrze Domu Żołnierza, a jeszcze wcześniej, byłej ujeżdżalni koni przy ul. Lubicz, gdzie gnieździł się obecnie Oprekta. Czyli część Teatru Muzycznego. Na razie jednak — część muzyki przyszości.

Wiec — jako się rzekło — na początku r. 1946 ówczesny dyrektor Teatru Powszechnego, znakomity (pamiętny, tytułowy) Ojciec z dramatu Strindberga, a także ks. Kordecki z przedwojennego filmu wg „Potopu” Sienkiewicza) aktor Karol Adwentowicz, wystawił po raz pierwszy w ogóle dosyć niezwykły utwór Szaniawskiego. Obaj artyści znaleźli się po wyzwoleniu Krakowa w naszym mieście, skąd — później — zgodnie również z kolejnością alfabetyczną wywedrowali: Adwentowicz do Łodzi i Warszawy, Szaniawski do Warszawy i Zegrynka.

Wracając jednak do pierwszych realizacji scenicznych Dwóch teatrów, warto dodać, że prapremię przygotowała reżysersko Irena Grywińska, a dyrektorem Adwentowicz grał rolę Dyrektora Teatru „Małe Zwierciadło” zaś jego Muza — Lizelotte — Elżbieta Osterwianka, córka dyrektorskiego podówczas Teatrowi im. J. Słowackiego Juliusza Osterwy, podczas gdy skromna (jak na niego) scenografie projektował 30-letni wtedy Tadeusz Kantor. Ale już za rok, dyrektor Bronisław Dąbrowski sterczący, za krakowską młodzież, dwiema scenami Katowic pod jednym imieniem S. Wyspiańskiego — wystąpił w sztuce Szaniawskiego (z Tadeuszem Łomnickim w roli Chłopa z Deszczu), też jako „dyrektor”, co widocznie tak przypadło mu do gustu, że po upływie dziesięciolecia (r. 1957) ponownie skonfrontował — tym razem już w Krakowie — swe dyrektury w „Dwóch teatrach” z Muza-Lizelottą (Ludwiką Castori) i Dyrektorem Teatru Słów (to już z Szaniawskiego) Mieczysławem Voitem. Tyle, że oboje spektakli reżyserował, w przeciwnieństwie do realizacji katowickiej, której autorem był Edmund Wierciński. Ponieważ Teatr im. Wyspiańskiego — za czasów Dąbrowskiego, a po nim Krasnowieckiego i Woźnika — regularnie przysyłał, zwłaszcza po pisarzy, autorky do Krakowa przed każdą premierą, przeto i tamto przedstawienie mogłoby obejrzeć natychmiast oraz weźnając je do rejestru bardzo licznych i żywo dyskutowanych premier początkowej pięćdziesiątki teatralnej.

No, wiec — żeby nie przedłużać tych wspomnień w rozrobieniach — powiem od razu, ku czemu zmierzam. Pismo — do przypomnienia pierwszych w 40-letnich dziejach in-

scenizacji Dwóch teatrów z okazji aktualnej premiery w TEATRZE BAGATELA. Po wtóre, zmierzam do skłócenia tego faktu z jubileuszem 40-lecia pracy aktorskiej Juliana Jabczyńskiego, którego na scenie ujrzałem (i usłyszałem, bo to człek rozśpiewany) właśnie tu, w budynku naroznym u zbiegu ulic Karmelińskiej i Krupniczej — zanim teatr rozpoczął zmieniać nazwy; z TUR, Młodego Widza i Rozmaitości na onegdajszą (z lat 20), Boyową Bagatelę. Jabczyński, jako młode i bardzo przystojne chłopię — jeśli miał wrok i pamięć nie zawodzi — zaprezentował się dżarsko w Klubie Kawalerów. Wprawdzie długi w stanie kawalerskim nie wytrzymał, ale to jego (oraz Zofii Wicława) sprawy. Stąd i rodzinnie jego sceniczny jubileusz jeszcze ładniej się dopisuje. Spory kawał czasu spędził jubilat w Teatrze im. J. Słowackiego pod okiem dyr. B. Dąbrowskiego, więc może w Dwóch teatrach zagrał teraz Dyrektora „Małego Zwierciadła” z samego... zapamiętania? No,

# Dwa jubileusze w „Dwóch teatrach”

nie przesadzajmy, albowiem Jabczyński, acz niekiedy przepomina sylwetką Dąbrowskiego, gra jednak inaczej. Co do wodzi, że nawet po czterdziestu latach dramat nie musi skostnieć w dawnych formach interpretacyjnych. Czy fakt, iż nie skostniał, przemawia automatycznie na korzyść ostatniego ujęcia inscenizacyjnego? — oto jest pytanie. Skądinąd wiadomo, że wbrew pozorom ani w życiu, ani w sztuce nie się automatycznie nie dzieje. Ale o tym — i samym przedstawieniu — za chwilę.

Teraz, po trzeciej, zajmijmy się nie tyle Dwoma teatrami Szaniawskiego, ile kłopotami i jego dramaturgii. I to kłopotami, jakie sprawia zarówno teatrom, jak i niektórym czynnikom oceniającym tę twórczość — od strony merytorycznej i artystycznej. Ktoś kiedyś przypisał temu łagodnemu, miłczącemu a mądrym humaniście etykietkę, którą dokleiono do całej jego twórczości: szaniawszczyzna. Za etykietką miały kryć się miazmaty ekliwicznego sentymentalizmu, bezideowości — a jeśli już cokolwiek z ideologii, to niemal „czysta” w swej mglistości mistyka. Wszystkie owe insynuacje wynikały z niezrozumienia lub powierzchownego oglądu listy dramatispersonarum Szaniawskiego. Oczywiście, nie brakuje w jego utworach nut sentymentalnych, odwołań do poetyckiej wyobraźni, swoistego — może i nieco staroświeckiego — romantyzmu lub naiwności, czy też jej masek, nakładanych na prawdziwe, często dobitnie i ironicznie, oblicze tolerancyjnego mędrca (przyszłego profesora Tułki?), lecz nie zapo-

minajmy, że termin szaniawszczyzna powstał w okresie wojennego dogmatyzmu końca lat 40. i początku 50. Ze tolerancją doktrynerzy utożsamiał z zagubieniem czujności rewolucyjnej; z liberalizmem, skąd zaledwie krok do ideowego rozkładu szczególnie na terenie „inżynierii dusz ludzkich”, dla których to dusz jedynym drogowskazem w twórczości był tzw. surrealizm.

Szaniawszczyzna stała się jakby ułatwionym celem, do którego strzelano i na wyrost, i dla odwrócenia uwagi od drtwej mowy. A kłopoty z Szaniawskim wywozidył się głównie — w teatrach — z nieumiejętnego sposobu interpretacji niemal każdego dzieła scenicznego. Albowiem w końcu okazało się, że skoro teatr dysponuje wszelkimi możliwościami wystawienia jego sztuk — ale bez koturnowego zadęcia pseudopocetyckiego i z odpowiednią dobraną obsadą aktorską — wówczas zerwie się „zasłona szaniawszczyzny” i afektacja, które uważano potocznie za filary szaniawszczyzny,

Ba, łatwo rzec: zerwie się, gdy sam autor po trochu utrudnia zdarcie pozłotki młodopolskiej z wielu kwestii w swoich dziełach, zaś reżyserzy i aktorzy z uporem starają się celebrować ton deklamatorski przedstawień. W zasadzie nie pamiętam Dwóch teatrów granych prosto i choćby bez drobiny pomnikowych póz, aczkolwiek zdaje sobie sprawę, że na spektakle tu powojenne padało jeszcze gorące tchnienie minionych wydarzeń. Stąd prawie wszyscy, którzy przyleźliśmy tamten koszar, bezwiednie pomagaliśmy uwznioślać nawet rzeczy zwyczajne, jeśli tylko dotyczyły czasu niezwykłego.

Adwentowicz reprezentował właśnie starszą szkołę aktorskiej wzniosłości, Wierciński oddział na Dąbrowskiego podobną stylistyką inscenizacji. Również po 40 latach. Były to widze sceniczne, pozbawione jeszcze dystansu (także i do Szaniawskiego), tyle, że bronione jakby aktorstwem bezdystansowym, choć ogromnie sugestywnym w globkich intonacjach i w szeroki, upoczynekowym geście. No, i pokazywane w sprzyjającym wtedy klimacie na widowni. Dłż czas wystawiał Dwa teatry trzeba je przede wszystkim odpatryzować, przywrócić im skrywaną między wierszami ironię, czy niekiedy, autorionę. Wreszcie — przesunąć akcenty ze skłóżeńswo-wojennych na pytania o uniwersalny model teatru i jego dwa odbicia w jednym liście człowieczych doznań. O cóż bowiem chodzi w Dwóch teatrach? Przecież nie o tani, hurraoptymistyczny romantyzm „krucją dziecięcym”

oraz powstańcze zrywy, lecz w głównej mierze o prawo artysty do marzeń, do kształtowania rzeczywistości (teatralnej również) z wyobraźnią: zarówno liryczną, jak i z przymuszeniem oka; o prawo do niedopowiedzenia, czyli pobudzania refleksji odbiorcy.

Szaniawski odczytywany współcześnie (czyli poza bezpośrednimi komentarzami pełnymi uproszczeń „ideowo-artystycznych”) w gruncie rzeczy odsłania poprzez dwa teatry: Małego Zwierciadła i Słów — teatr jeden z całą mnogością rozwiązań realizacyjnych. Od ekspozycji realizacyjno-zartobliwej na scenie gabinetu Dyrektora Zwierciadła a następnie jednoaktowych (w środku sztuki) sekwencji w Mateo i Powodzi, do niby-odrealnionej przestrzeni sceniczej Dyrektora Teatru Słów — i osoby, i wątki z I oraz II aktu rozwijają się w umownych ramach Świata Słów, czy w oświeżeniu. Pisarz z przekornym umieszczeniem odkrywa prawdziwe... najprostsze. Nawet banalne w swojej wymowie nazywania spraw znanych po nowemu. I akurat tu, moim zdaniem, kryje się ponadczasowe znaczenie całego dramatu. Nie w pozorowanej „akcji” anegdotycznej. Trzeba to być ak wygrać na scenie z pełną precyzją i zachowaniem filozoficznego dopowcu jako cudzoziemcu.

Niestety, spektakl BAGATELI — mimo że zdradza (za rzadko) cech zdystansowania się do przeszykniętych namaszczaniem form widowiska — nie umie się od nich uwolnić. Reżyser Tadeusz Malak, sam świetny reżytor i znawca sztuki reacji, zbyt gorliwie przepoił koturnowością słowa i ruchu obie jednoaktówki, zaś w jubileju Julianie Jabczyńskim nie wywoilił tej ironicznej przewrotności, która tenże ongiś ośniewał widownię Staro Teatru w Indukuj Mroźka, jako Kapitan dowodzony z maeścią przez Lidie Zamkow. A przecież w Dwóch teatrach wystąpił, obok Jabczyńskiego, aż dwaj dyrektory — jeden faktyczny oraz ze scenicznego „Teatru Słów” (Tadeusz Kubista), drugi zaś, o ile wiadomo: naczelny, jednak bez ujawniania nazwiska na afiszu (jako Skrzypek) do muzyki samego Zygmunta Koniecznego i z oprawa scenograficzna Wojciecha Krakowskiego. Tymczasem na scenie niby wszyscy starali się jak mogli, a efekt tego był po prostu przeciętny, żeby nie powiedzieć — mizerny.

W przedstawieniu udział wzięli — poza już wymienionymi: Ewa Lejczakówna (Lizelotta), Krystyna Stankiewicz (Laina), Jerzy Boczek (Woźny), Eugeniusz Dykiel (Chłopek), Bohdan Grzybowski (Autor), Bogdan Gładkowski (Montek). Jako osoby z „Matki”: Stanisława Waligórzanka (Matka), Barbara Omilńska (Pani), Marian Czech (Leśniczy), Jolanta Januszówna (Zona). Jako osoby z „Powodzi”: Zbigniew Mieczysław (Andrzej), Jolanta Gadaczówna (Anna), Bogdan Kizniukiewicz (Ojciec), Zbigniew Śluzar (Kapitan).

JERZY BOBER

Kończymy druk fragmentów książki Bohdana Cywińskiego zatytułowanej „Rodowody niepokornych”. We wstępie do niej napisano:

Idąc poprzez historię najnowszą wstecz, docieramy do krótkiego okresu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy — po dłuższym ugorowaniu — zaczęły się w polskiej myśli ideologicznej i politycznej rodzić nowe idee i nowe kierunki, które określiły następnie mapę ideologiczną społeczeństwa niemalże do czasu drugiej wojny światowej. Wczesne dzieje tych nurtów ideologicznych to dzieje jednego pokolenia polskiej inteligencji. Pokolenia urodzonego w okresie powstania styczniowego i wychowanego w okresie najcięższej nocy politycznej, jaka kiedykolwiek zapadła nad Polską. Pokolenia, które potrafiło odrodzić polskie życie polityczne, stworzyć potężne stronnictwa i polityczne programy, wnieść swój istotny wkład w odzyskanie niepodległości w 1918 roku, wreszcie — w wieku zdecydowanie bliższym emerytalnemu — podjąć trud budowy odrodzonego państwa.

Nielatwo wpatrzeć się w przeszłość już odległą, ożywić obrazy od dawna zatarłe, spojrzeć wstecz dalej niż sięga własna pamięć. A jednak spróbujmy dokonać tego wysiłku, przypomnijmy, jak to wyglądało, jak to musiał wyglądać.

Ulice warszawskiego Śródmieścia tamtych lat: Wilcza, Hoża, Wspólna, Nowogrodzka, Żurawia, Ziota, Szpitalna, Niecała, Leszno... Każdego dnia inna, adresów lepiej nie notować, po prostu prozę zapamiętać. Piętro drugie, trzecie, pierwsze; front, oficyna... Pięć pierwszych pań wchodzi schodami frontowymi, pozostałe — kuchennymi, od podwórka. I proszę nie przychodzić w ostatniej chwili, wszystkie naraz, żeby stróż nie zwrócił uwagi...

Stróż wygląda ze swego okienka w bramie i oczyma lustrowe wchodzi kobiety. Urzędowa czapka z daszkiem, ale pod nią swójka twarz warszawianki. Widzi, że co chwila wchodzi w bramę młode panny o zaferowanych twarzach. Nie sposób nie zwrócić uwagi. Ale pamięta: przy noworocznych życzeniach dostał przecie w tamtym mieszkaniu potrójną gratyfikację, a panienka mówiła mu nawet, żeby przysłał do niej swoje dzieciaki wieczorami, to je nauczy czytać i pisać po polsku. Udaje więc teraz, że nie widzi, jak kolejno na to samo piętro kierują się coraz to nowe panny, pospieszenie zamiatając długimi sukienkami kamienne stopnie schodów. Po jakimś czasie kobiety potok urywa się, a w parę minut później nie te same schody kieruje się jeszcze jakieś poważany pan w podnieconym garniturze. Stróż wie: to już koniec lańcucha odwiedzin. Za jakieś dwie godziny ów pan wyjdzie pierwszy, a w ślad za nim, pojedynczo lub parami zaczęły zbiegać ze schodów i zniknąć na ulicy tamte młode kobiety. Będzie znów spokój przez kilka dni, aż do następnego razu.

Mieszkanie jest rozległe, duże pokoje tworzą amfiladę. Przesłony salon z łatwocia pomieści dwadzieścia osób, siedzących wkoło na krzesłach, kanapkach, otomanach. Twarze jeszcze dziewczęce, ale włosy zaczesane gładko do tyłu i upięte w węży, suknie długie, ozdobne tylko skromnymi białymi kołnierzykami, a gdzieś tam broszka, sprawiają wrażenie nad wiek poważne. Gdy do salonu wejście profesor, wesoło rozmową urywa się od razu, twarz spowężniała także, ręce chwyca za ołówki i elegancko oprawne katedy. Rozpocznie się wykład — może o piśmiennictwie polskim doby najdawniejszej, może o teorii ewolucji w historii naturalnej, a może też o stosunku wzajemnym pracy i kapitału podług ekonomistów doby dzisiejszej: Marksa i Lassalle'a... Niezależnie od tematu wszystkie głowy pochyla się nad notatkami, pilnie streszczając wykład profesora. Kobieta dzisiejsza musi być światła, wiedza jest podstawą równowagi, musimy nadrobić braki spowodowane niemożnością podjęcia oficjalnych studiów uniwersyteckich. Jak dobrze, że znalazł się ci profesorowie, ludzie ukształceni za granicą, dla których zabrakło uniwersyteckich katedr i którzy chcą nam udzielać zdobytej przez siebie wiedzy... („Uniwersytet Łatający” bo jego to obrazek staraliśmy się tu przywołać, nie pojawił się znikąd i nie działał w próżni. Jego powstanie i działanie stanowiło ambitną odpowiedź pokolenia emancypantek na rzucone przez pozytywistów hasło równoprawienia kobiet. Kwesnia pozycji społecznej kobiety była zbyt nabrzmiała, by nie wywołała odzewu. Zasadniczym problemem była tu oczywiście sprawa wykształcenia: lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte ubiegłego stulecia to historii naszej oświaty okres wielkiej eksplozji

szkolnictwa żeńskiego — mimo nie sprzyjających warunków politycznych, pensje żeńskie powstają w tym czasie w Warszawie i innych miastach rzeczywiście jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Pensje jednak, choćby utrzymane na najwyższym poziomie, stanowią jedynie odpowiednik skróconym programem i bez uprawnień maturalnych. Dalsza edukacja jest dla kobiety zamknięta. Nieliczne jeszcze są w Europie wyższe uczelnie, na których może ona studiować. Polki pozbawione są tych szans: studia zagranicą są niezmierzłe kosztowne, zamodne nawet rodziny wahały się przed wysłaniem córki do Szwajcarii czy Francji, nie chcąc ponieść dużych kosztów dziewczynskiego kaprysu emancypacyjnego. („)

Wykładowcom należy się więcej uwagi. Nienormalna sytuacja w warszawskim świecie naukowym sprawiała, że najwybitniejsi uczeni epoki z uwagi na swą narodowość i przekonania odmówili pracy na uniwersytecie. Część spośród nich emigrowała za granicę w poszukiwaniu normalnych warunków do pracy, wielu jednak pozostało w kraju, by zarabiać na życie nauczaniem w prywatnych pensjach żeńskich, dawaaniem lekcji po domach i — w miarę możliwości — prowadząc w mniejszym lub większym zakresie pracę twórczą. Twórczość naukową rzadko bywa zajęciem szczególnie rentownym — w tamtej epoce nad Wisłą

byłaby niewątpliwie deficytowa dla budżetów kadry naukowej.

Społeczeństwo w niewielkiej tylko mierze rozumiało potrzebę rozwijania nauki polskiej w latach rzewoli, ci zaś nawet, którzy pojmowali wagę tego zadania, rzadko miawali możliwość jakiegokolwiek wsparcia finansowego działalności naukowej. Mimo to jednak z inicjatywą społeczną powstał w 1879 roku Instytut popierania nauki — półoficjalna kasa im. Mianowskiego — dawnego rektora Szkoły Głównej. Zadaniem kasy była pomoc ludziom parającym się nauką, fundowanie stypendiów zagranicznych, finansowanie publikacji naukowych, pomoc w wydawaniu czasopism o charakterze naukowym lub oświatowym. Kasa im. Mianowskiego zastąpiła wyłącznie ofiarami zamożniejszych i bardziej uświadomionych jednostek, reprezentujących zresztą bardzo rozmaite poglądy polityczne, społeczne i orientacje filozoficzne, funkcjonowała poprzez cały najtrudniejszy dla polskiej kultury i nauki okres i przetrwała aż do czasów Polski niepodległej, święcąc w roku 1929 swój chluby jubileusz pięćdziesiątolecia. W okresie 1880—1914 budżet jej zasilało 75 dotacji indywidualnych na łączną sumę 860 tysięcy rubli. Z punktu widzenia ofiarności społecznej było to niewątpliwie wiele i warty by może poświęcić w pamięci narodowej jakieś miejsce tym 75 mecenasom, za których pieniądze wychodziły czasopisma, książki, a żadne wiedzy glodomory mogły kontynuować studia w Niemczech, Francji, Szwajcarii czy Anglii. Z punktu widzenia potrzeb było to jednak bardzo mało: pozbawieni nie tylko jakiegokolwiek subwencji państwowej, lecz i normalnego statusu uniwersyteckiego naukowcy żyli z reguły w niedostatku, a czasem w nędzy. („)

Sytuacja ta odbiła się niewątpliwie na doborze kadry wykładowców do Uniwersytetu Łatającego. Sprawa mogłaby być bardzo trudna — tajny charakter wykładów mógł działać odstraszająco, a w świecie naukowym temperamentem rewolucyjny konspiratorów nie są przecie szczególnie częste. Niemniej potrzeba przekazywania wiedzy, jak zresztą zapewne i sytuacja materialna sprawiły, że możliwości wykładowców na tajnym uniwersytecie zainteresowała się czołówka ówczesnej nauki polskiej. („)

Obecność jednak wśród nich takich postaci jak Chlebowski, Chmielowski czy Chrzanowski w zakresie literatury, Mahrburg w filozofii, Korzon i Smoleński w historii, Dawid w pedagogice, Nalkowski w geografii, Nussbaum-Hilarowicz w biologii, czy wreszcie Krzywicki w socjologii świadczy dostatecznie o naukowym poziomie Uniwersytetu Łatającego. Nietrudno uwierzyć, że uczelnia dysponująca takim zespołem osób mogła swym poziomem z łatwością przewyższyć uniwersytet oficjalny, zwłaszcza w sytuacji, w której na tajnych wykładach gromadziły się wokół profesorów zespoły ludzi autentycznie zapalonych do zdobywania wiedzy („)

Panie stanowiły nieodmiennie trzon studijującej młodzieży. Było ich wiele. W momencie największego rozkwitu Uniwersytetu Łatającego, przypadającego na rok 1889/90, liczbą zapisów na wykłady (a były płatne) osiągnęła blisko tysiąc zgłoszeń, co oznacza przynajmniej kilkaset realnie studujących słuchaczy. W ciągu dwudziestu lat funkcjonowania uczelni licząc jej absolwentów ocenia się na około pięć tysięcy kobiet. Było wśród nich немало postaci wybitnych, kontynuujących później studia za granicą. Jedną z pierwszych z tej kategorii był nie kto inny, tylko sama Maria Skłodowska-Curie („)

Znaczenie uniwersytetu nie ograniczało się jednak do przekazywania tylko wiedzy. W programie studiów uderza zdecydowanie nachylenie praktyczne: nie chodzi jedynie o przekazanie wiadomości, ale o uformowanie mentalności słuchaczy i słuchaczki. Proporcja tematyczna wykładów wskazuje wyraźnie na kilka elementów tej formacji. Są to: urobienie światopoglądu sęcjencyjno-ewolucjonistycznego, radykalnej świadomości społecznej, głębokiego i u-

kim w mentalności społecznej, w zasadach etycznych, jakie rządzą mającym życiem społeczeństwa, odróżniał ich od zastępu tych, którzy rewolucyjny przewrót sytuowali przede wszystkim na płaszczyźnie dokonania politycznych i którzy walczyli o nowy system w podziemiu partii socjalistycznych („)

Medycy z Uniwersytetu Łatającego mieli przygotować elitę, kadry wychowawców, wybitne jednostki, które, w założeniu, miały stanąć u steru społeczeństwa („)

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku było wydarzeniem zbyt doniosłym w życiu narodu i stanowio zbyt wielką cezurę w świadomości społecznej, by wolno było w wydarzeniach i procesach, jakie miały miejsce po tej dacie, widzieć jedynie prostą kontynuację tego, co działo się przed wybuchem pierwszej wojny światowej lub nawet w czasie jej trwania. Szczególnie wyraźnie odnosi się to do mentalności inteligencji. Powstanie Polski niepodległej oznaczało początek nowej epoki, spełnienie oczekiwań wielu generacji — i jednocześnie czyniło aktualnymi te zadania społeczne i państwotwórcze, które dotąd były zawsze rozwiązywane w perspektywie niewiadomej jeszcze przyszłości. Dezaktualizowały się cele już osiągnięte, inne zmieniły swój ideologiczny, a zwłaszcza polityczny sens. Nastąpiło generalne przewartościowanie haseł i postaw. Zadania społeczne i intelektualne zmieniły się w sposób najbardziej zasadniczy i najbardziej widoczny: po półtorawiekowej niewoli stał przed nią problem budowania nowego, dwudziestowiecznego aparatu państwowego i operowania nim w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej, której dramatyczność niełatwo już dziś sobie w pełni uświadomić.

W nowej sytuacji, więcej: w nowej epoce stanęli do tych zadań nowi ludzie, ci zaś, którzy mieli za sobą doświadczenia działania w poprzednim okresie, także w zmienionych warunkach, stawali się kimś innym niż byli za czasów rządów zaborczych. Czy wolno, przypatrując się ich nowym poczynaniom, widzieć przede wszystkim kontynuację dawniejszego dorobku, wierność najwartościowszym nawet tradycjom, konsekwencję przytoczonych przed laty programów. Przerysowywanie tych linii, znaczących historyczną ciągłość postaw, szukanie genetycznych zjawisk zachodzących w dwudziestolecie jedynie w mentalności i dokonaniach z czasów, o których mówiliśmy dotąd, byłoby niewątpliwym błędem. Łatwo jest jednak popełnić ten błąd przecelny — zapomnieć, że społeczeństwo nie zrodziło się razem z niepodległością, że miało za sobą nie tylko bolesne wspomnienia cierpień, ale i myślowe dorobek, który stał się dlań punktem wyjścia do dalszej ewolucji, dokonującej się w nowych już warunkach niepodległej Polski („)

Na koniec warto może rzucić jeszcze jedną refleksję, sytuującą zjawisko medków na płaszczyźnie porównań nad społeczną rolą nauki. Zjawisko to zrodziło się w specyficznej sytuacji Polski okresu zaborowego: pozbawiona jawnych przywódców ideowych inteligencja odbarzyła swych naukowców kredytem zaufania, uznawała w nich autorytet nie tylko naukowy. Luminarne wiedzy umieli odpowiedzieć na te społeczne potrzeby w sposób bardzo efektywny: aniając się w sprawy publiczne nie sięgnęli po przywództwo polityczne, podjęli natomiast trudną służbę wychowawczą społeczeństwa. Inicjatywami oświatowymi a bardziej może jeszcze manifestowanymi postawami wobec wydarzeń wykorzystali swój autorytet i posiadany kapitał zaufania dla wsczeplenia odciażającym ich ludziom głębokiego poczucia odpowiedzialności za los społeczeństwa, którego są członkami. Pozostając wiernymi swemu zadaniu naukowców, nie usuwali twórczo sztucznych i niebezpiecznych dla swego powołania twórczości z teami ideologicznymi, rolę swą widzieli w pobudzaniu dynamizmu społecznego poprzez dzielenie się swą wiedzą i inicjowanie akcji oświatowych. Wydało się, że w tej szczególnej sytuacji historycznej, w takiej przeważnie realizowały swe powołanie człowieka nauki i jednocześnie działacza społecznego, w pełni zrealizowali stojące przed nimi możliwości. Przykład społecznej roli naukowej, kticiacy w opowiadanej przez nas historii medków ma wartość przekraczającą granice dawno minionej epoki. Niewątpliwie granicę tę przekracza złożone przez nich świadectwo moralnej odpowiedzialności naukowca za przykłady postaw etycznych i ideowych. Społeczeństwo odplacało im za to szacunkiem i zaufaniem.

Bohdan Cywiński „Rodowody niepokornych”. Biblioteka Wiedzy, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Kraków, wyd. I, nakład 3 tys. egz. Druk ukończono w czerwcu 1971 roku.

# RODOWODY NIEPOKORNYPH (3)

BOHDAN CYWIŃSKI

gruntowanego wiedzą historyczną poczucia polskości, wreszcie nastawienie na praktyczną działalność społeczno-oświatową. („)

Zarówno analizowane przez nas w poprzednim szkicu tajne samokształcenie męskiej młodzieży gimnazjalnej, jak i opisywana tutaj formacja kobiet — inteligentek dokonywana na Uniwersytecie Łatającym, były zjawiskami działającymi na szeroką skalę społeczna. W wyniku tej formacji uopowszechniły się wśród pewnego odłamu inteligencji pewne zasadnicze poglądy: światopogląd pozytywistyczny, związany z nim kult wiedzy, pogląd o niezbędności podniesienia najpierw oświaty i cywilizacji ogółu społeczeństwa, a następnie o konieczności rozwiązania konfliktów społecznych, wreszcie o potrzebie uświadomionego dążenia do odzyskania niepodległości. („)

Wskazywaliśmy już poprzednio na bogactwo i różnorodność czynników wpiływających na formowanie się świadomości społecznej inteligenta polskiego tamtych lat. Próbując na ich tle określić specyficzną funkcję tego czynnika, jaki stanowiła działalność naukowa, pedagogiczna i publicystyczna owych profesorów — medków, winniśmy docenić ich rolę w tworzeniu i kształtowaniu etosu inteligenta-społecznika, który w ich szkole uczył się zajmowania charakterystycznych postaw zaangażowania, tak szeroko owocujących w późniejszym dorobku polskiej oświaty, kultury, ruchu społecznego, a także w profilu społecznika-naukowca następnych pokoleń, tworzących kadre Wolnej Wszechnicy Polskiej i Instytucji jej pokrewnych duchowo. („)

Dotychczasowe spostrzeżenia dotyczące poglądów moralnych medków sytuują ich jakoś na mapie współczesnych im propozycji postaw etycznych, nie stanowią jednak jeszcze odpowiedzi na pytanie o kształt etosu, który oni sami stawiali jako wzór swemu słuchaczowi czy czytelnikowi — radykalnemu inteligentowi polskiemu z przełomu stuleci.

Stawianie takiego wzoru, konstruowanie modelu, nie przychodziło im łatwo. Gorący antyklerykalizm ostrzegał ich od wszelkich form zawodowego moralizatorstwa. Z drugiej jednak strony zdawali sobie sami sprawę z potrzeby generalnej odnowy moralności społecznej: ta odnowa moralna miała stać się decydującym czynnikiem społecznego postępu.

Wiedzieli, że przygotowują kadre oświeconych działaczy dla tego postępu — kształcili nauczycieli, społeczników, wychowawców. Wraz z wiedzą musieli im przekazać i postawę etyczną, przygotować ich do trudnej pracy wymagającej siłaczek i Judydów. To był motyw pierwszy. Motyw drugi był głębszy, sięgający wyznawanej przez nich teorii przemian społecznych, sensu oczekiwanej rewolucji. To rozumienie rewolucji jako przewrotu zachodzącego przede wszyst-

— Rozchorowałam się wtedy — mówi pani Agnieszka i znów sięga po papierosa. — Oczywiście, z wyczerpania i kłopotów. Dostałam takich ataków woreczka żółciowego, że z bólu traciłam przytomność. Raz, w czasie ataku, pogotowie zabrało mnie do szpitala. Przez kilka dni przygotowywano mnie do operacji. W odwiedziny przyszły do mnie dzieci, stanęły wokoło łóżka: Małgosia, Kazik, Mietek, także biedne, mizerne, zaczęły płakać i prosić: „Mamusiu, chodź do domu. Tata ciągle przychodzi pijany, robi awantury, bije nas, my uciekamy, śpiemy na schodach, czasem na strychu albo na ławce w parku. Mamusiu, my jesteśmy głodne, nie ma nam kto ugotować jeść. Tatusi sprzedaje z domu wszystko, teraz sprowadził jakiegoś pana i chce z nim zamieniać mieszkanie”.

Poszłam do lekarza i mówię, że ja muszę wracać do domu. Nawet nie chciał o tym słyszeć. A ja swoje. Są dla mnie rzeczy ważniejsze niż choroba — mówię — ja muszę iść do domu. — I poszłam, na własne żądanie. W samą porę, bo już zastałam tego faceta, który chciał zamienić z mężem mieszkanie. Oczywiście, na znacznie mniejsze i gorsze. Już nawet dał mi gadatek. Powiedziałam, żeby się natychmiast wyniósł. Mąż skoczył do mnie z pięcioma, myślałam, że mnie wtedy zabije, ale najważniejsze, że tamten uciekł.

Dzieci też już wykończona, chłopcy prawie wcale nie chodzili do szkoły, a Kazik jakak się tak, że nie mógł wyduśić słowa. Najgorzej było z Małgosią, ona przeszła w wieku dwunastu lat poważną chorobę psychiczną. Kiedy się zdemerowała, zaczynała przewracać oczyma, krecić językiem i trząść się jak w febrze. Potem dostawała ataku szału, gryzła, kopała, rzucała się na każdego. A stawała się wtedy taka silna, że dorosłemu trudno ją było utrzymać. Lekarz pogotowia prosił o pomoc organa porządku, by ją przewieźć do szpitala. Czekaliśmy na nich przez całą noc i trzymałam dziecko, żeby nie zrobiło sobie czegoś złego. Ona już wcześniej dwukrotnie chciała popełnić samobójstwo, raz poknęła garść proszkuwobnennych, a drugim razem uświślała wbić sobie szczyraki w brzuch.

Przyjechali po nią wczesnym rano. Weszli do domu z noszami i tak niedelikatnie zabrali się do jej przewożenia, że dziecko znowu dostało szału. Trzymała mnie za szyję i nie pozwoliła się wnieść do samochodu. Poprosiłam: nie wiążcie jej, będę siedzieć w karetce i pilnować ją przez całą drogę. Zgodził się. Po dwóch godzinach zatrzymaliśmy się w jakimś miasteczku, sanitariusze poszli na śniadanie do knajpy, a ja czekałam z dzieckiem w karetce. Wtedy ona znów dostała ataku. Rzucała się na mnie, chciała mnie udusić, szarpała się, gryzła, a tyle było w niej siły, że z trudem ją utrzymywałam. Oczywiście biedne, sine usta.

Kiedy zajechaliśmy do szpitala i wprowadzono ją na wspólną salę, chore dziewczynki pobily ją i podrapaly do krwi. Bo Małgosia miała na szyi koralki, różne, duże, małe, kolorowe, sama je sobie nawlekala i te chore dzieci chciały je zerwać z szyi. Dopiero potem zamknięto ją sama w separacie.

Po miesiącu przyszła do siebie, zachowywała się zupełnie normalnie. Przed wypisaniem, dyrektorka szpitala poddała ją próbie: dała jej pieniądze i wysłała do kiosku po gazety, poza teren szpitala, sama stała w oknie i obserwowała ją. Małgosia wyszła za bramę, zobaczyła, że na przystanku stoi autobus do Gliwic, gdzie mieszka moja siostra, weszła do niego, bo wiodownie chciała pojechać do cioci, ale nim odjechał, szybko wysiadła i wróciła do szpitala. Dyrektorka przekonała się wtedy, że już może wrócić do domu.

Najpierw jednak wysłałam ją do siostry, żeby trochę odpoczęła, bo o domu nie chciała nawet słyszeć. Zresztą sama także czułam się źle. Odkąd odwołaliśmy Małgosię do szpitala, ciągle płakałam. To znaczy już płynęły mi z oczu. Nie wiedziałam, że człowiek ma aż tyle łez. Rozmawiałam niby spokojnie, nawet potrafiłam się uśmiechać, a łzy płynęły ciurkiem. W pracy namawiali mnie, żebym poszła do psychiatry.

Właściwie to mnie zaprowadził do gabinetu lekarskiego. Dostałam leki i trzymiesięczną zwolnienie lekarskie.

Nie miałam już siły, żeby wziąć się w garść i coś postanowić. Zylam jak w letargu, z dnia na dzień. Wstawałam, brałam się do roboty, do prania, gotowania, sprzątania, jak jakiś bezmyślny robot i tak do wieczora. Nawet nie reagowałam na krzyki i wyzwiska męża. Gdy mnie bił, krzyczałam, ale tak, jakby to był ktoś inny, nie ja, jakbym obserwowała siebie z boku. Ból też czułam inaczej. Może leki tak mnie otumaniały?

Widocznie wtedy ktoś ze znajomych zainteresował się moim losem, bo przyszedł do nas

Ciężko nam było, brakowało pieniędzy, bo na alimenty nawet nie liczyłam. Zarabiałam nie tak wiele, a przecieź było nas czworo. Jak te moje dzieci świetnie sobie radziły, jak pracowały. Pamiętam, że kiedy zostawałam dłużej w biurze — bo przepisywalałam prace dyplomowe, żeby dorobić kilka złotych — one same gotowały. Nie umiały obrab ziemniaków, więc gotowały je w skórkach, a gdy były miękkie, wyciążały je widelcem z wody i skubawy. Ja przez całe lata nie jadłam obiadów, po prostu nie miałam czasu. Wystarczył mi chleb z dżemem czy ze smalcem. Dla dzieci zamawiałam w stołówce jeden obiad czy dwa i dzieliły się jakoś. Chłopcy byli jeszcze tacy mali, a już

nich wieczorami, robiłam wywiady środowiskowe. Często zabierałam z sobą dzieci. Dla pła-ków nie miałam litości, natomiast starałam się za wszelką cenę pomóc każdej rodzinie alkoholika, bo chyba nie lepiej niż ja nie rozumie tych kobiet. Biednym rozdzielałam zapomogi, z namysłem, by dobrze trafił każdy państwowy grosz. Bo cwaniakom jest wielu. Raz przyszedł do mnie po zapomogę prostytutka, a dwóch alfonsów już czekało za bramą, żeby przepić te pieniądze. Ja prawie wszystkich w miasteczku znałam i wiedziałam kto jest kto, komu rzeczywiście trzeba pomóc. Odmówiałam tej hadrze i wygnałam ją do roboty. Klepała buźnika. Chyba właśnie przez tę pracę społeczną, ludzka ser-

# DODNANA (4)

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

dzielnicy, porozmawiał z mną i powiedział, że powinnam wnieść do sądu sprawę przeciwko mężowi, o znęcanie się nad rodziną. Sam spisał protokół i załatwił wszystkie formalności. Ja już nie potrafiłam nigdzie pojeść w tej sprawie ani z nikim rozmawiać. Zresztą mąż był znany milicji, nie było więc kłopotu ze złożeniem oskarżenia i zebraniem dowodów. Jak pani widzi, uratowała mnie tylko ludzka życzliwość, sama bym się już nie pozbierała.

Wpadł mi do głowy dobry pomysł. Po co się z mężem włożyć po sądach — myślę — przecież on po każdej rozprawie będzie się awanturował, a jeśli nawet zabiorą go do więzienia, to po wyjściu znowu zacznie się mścić, najlepiej będzie, jeśli on wyjedzie. Było daleko. Już wcześniej mu to proponowałam, lecz nie chciał, nawet słyszeć o żadnym wyjeździe, ale teraz, kiedy dostał wezwanie do sądu, inaczej ze mną gadał. Wiedział, że może siedzieć i oblać się strach. O sobie to on jeszcze umiał myśleć.

Trzy razy wyjeżdżał. Za pierwszym razem dałam mu na drogę 500 zł, bochenek chleba i kilogram kielbasy. Wsadziłam go do autobusu jadącego do Poznania — bo tam mieszka jego matka — i szczęśliwa przyszedłam do domu. Po kilku godzinach przyszedł mój maly siostrzeniec i mówi: „Ciociu, wujek siedzi w „Malwie i śpiewa”. Myślałam, że mnie zląg trafi. Na pewno wujek? — pytam. Dowiedziałam się, że wysiadł z autobusu na pierwszym przystanku i poszedł do knajpy. Oczywiście, przyszedł w nocy, zalany, ale już nie zaczynał awantury.

Kiedy wytrzeźwiał, znowu przypomniałam mu o rozprawie sądowej. „Teraz to już pojedź, na pewno” — mówi. Dałam mu tylko 100 zł, bo włożyć nie miałam. Odjechał takową. Nie było go dwa dni. Znowu wrócił, pijany... żeby się jeszcze pożegnać.

Dzielnicy to był porządny chłop, znał naszą rodzinę od lat. Przyszedł do nas i tak Borka nastraszył, że za trzecim razem wyjechał na... szesnaście lat.

Zaraz po północy, kiedy tylko zdecydował się na wyjazd, odpowiedziliśmy go z Małgosią na dworzec. Wysłaliśmy z domu o wpół do pierwszej, chociaż pociąg odjeżdżał dopiero o piątą trzydzieści. Siedzieliśmy obie z córką przed budynkiem dworca na jednej ławce, on na drugiej. Aż do rana. A gdy podstawił pociąg, on wstał i rozpakował się. Nawet przez moment nie było mi go żal. Córka milczała, a ja nie mogłam ukryć zadowolenia, tak się cieszyłam z jego wyjazdu.

W domu było tego dnia prawdziwe święto, chłopcy skakali z radości, się odjeżdżał. Był wreszcie ten upragniony spokój. Człowiek zasypiał i wiedział, że nikt go w nocy nie zbudzi. Chociaż z początku spałam jeszcze niespokojnie, budziłam się i nasłuchiwałam, czy czasem nie wraca. Potem i to minęło.



Fot. Jacek Węsbó

pracowali przy nalewaniu wody sodowej. Nakładali wielkie gumki, fartuchy gumowe i w tej wodzie harowali przez cały dzień. Jak się cieszyli zarobionym groszem, z jaką radością nieśli mi te pieniądze, a ja kupowałam im ubrania, buty i wszystko, co było potrzebne do szkoły. Czasem zatrudniali nas w sklepach, przy przecenianiu towarów. Szłam wtedy z dziećmi na całe noce, pomagały mi jak mogły, a potem zasypiały. To też była żmudna praca, ale dla nas liczył się każdy grosz.

Wybrali mnie w tym czasie do komitetu blokowego. Nie wiem, dlaczego właśnie mnie. Ci chcieli mnie w ten sposób podtrzymać na duchu, czy rzeczywiście nadawali się do tej funkcji? Zostałam w komitecie dość długo. A w starych kamienicach taka praca społeczna jest trudniejsza niż w blokach. Bo w blokach wiadomo mieszkają ci, których stać na spółdzielcze mieszkanie, zamożniejsi, kulturalniejsi, a u nas w kamienicy jest dużo pijanek, rodzin i samotnych, starych ludzi. Zochłaliśmy do

— Nie, nie okradnie — mówi. — Położył się spać, a ja zamknęłam go na klucz, żeby nie wyniósł z domu i szybko pobiegłam do ciebie.

Idę do domu, wściekła i myślę sobie: Jak chwycę za tę białą, natychmiast wyrzucę. Ze też musiał mi się wpakować przed świętami.

Wchodzi. Spł. Zakryty aż na twarz. Spód kołdry widać tylko siwe włosy. Zupelnie siwe. A jaki on był chudy, proszę pani! jaki mizerny. Skóra i kość. Zestarał się okropnie, ubranie miał takie jak żebrak. Małgosia prosiła: „Nie wyrzucaj go, mamusiu, tak mi go żal. Niech będzie z nami chociaż przez święta”. Nie miałam siły wyciągać go z łóżka i wypychać za drzwi.

Przyjechał wtedy na święta Jurek, ten najstarszy syn z pierwszego małżeństwa. On jest milicjantem, przyjechał w mundurze. Bolek się obudził, zobaczył go, wstał, kleknął przed nim i zaczął błagać: „Niech pan mnie zostawi, panie władzo chociaż w te jedne święta chcę być z rodziną, tylko przez jedne święta. Niech pan mnie nie zabiera”.

„Dzieci w śmiech: „Tato, co ty. Jurka nie poznasz?”

Został z nami na święta, ale przypomniałam, żeby zaraz po Nowym Roku wyjechał. Ociągał się, chciał szukać pracy na miejscu. Nie zgodziłam się na to absolutnie. On już stał się dla mnie zupełnie obcym człowiekiem, a właściwie wrogiem. Zresztą mieszkaliśmy w takiej kamienicy, gdzie były same pijackie rodziny, więc się bałam, że zaraz się rozpieje. No i miał w mieszkaniu wielu starych znajomych, to szybko by się zaczęło. Wyjechał.

Znowu nie było go kilka lat, ale skutki jego pijaństwa zostały i obiliły się na całej rodzinie. Bo przecież przez niego chłopcy się rozpiili, tylko przez niego. To były takie dobre dzieci, pracowite, serdeczne, dzieliły się ostatnią kromką chleba. No nie, żeby tak dużo piły, to nie można powiedzieć. Czasem, z kolegami, jak to chłopaki.

Przez ojca Mietek poszedł do domu, kiedy miał piętnaście lat. I jak to chłopak, był samotny, to poznał dziewczynkę i ożenił się z nią jak tylko skrobył siedemnaście. Była w ciąży, to co miał zrobić? Potem drugie, trzecie dziecko. Pieniądzy zawsze brakowało, bo synowa nie pracowała, więc on jeździł jako kierowca na dalekie trasy, żeby więcej zarobić. Strasznie się męczył, aż przyrko było patrzeć. Potem został konwojentem, a w tym towarzystwie ciągle była wódka. Starali się zawsze dostać tak zwane „rozbitki” — czyli pieniądze przeznaczone na pokrycie strat w transporcie — i za te forsy kupowali wódkę. Jak kto nie chciał pić, to był wrogiem. No, nie wie pani jak to bywa? Jak Mietek zaraz po pracy uciekał do domu, to na drugi dzień wolał za nim „kapuś”. To czy taki chłopak nie wypije?

Chodził także do pracy w niedziele rozładowywać wagony, a tam pracowała najgorsza szumowina. Umawiali się, że ten ostatni wagon, na przykład piąty, rozładowują na „śpiętkę”. I co? On jeden się nie zgodził? Ucieknę! Śladł wtedy w kuchni na krześle, żeby nie budzić dzieci i złożony we dwie, jak szczyraki, po tej ciężkiej pracy, przysiadł całą noc. Głowa oparta o stół, ręce pod głową albo na kolanach. O, tak przez całą noc. Kiedy poszłam do nich i zastałam go śpiącego w krześle, to aż coś ścisłako mnie za gardło. Stałam nad nim i płakałam. Czasem rozbiarałam go i poleżyłam do łóżka, jak wtedy, gdy był maly, bo mi go było żal.

Thumaczyłam, prosiłam, ale co można zrobić? Jak tylko uciekł przed pieciami, to na drugi dzień nie miał życia. Kierownik od rana chodźił i mrucał, że dla kapuśowi nie ma tu miejsca i wreszcie się chłopak rozpił. No, żeby tak na umór to nie, ale zdarzało mi się napić i to coraz częściej. Po pijanemu odzwierała się w nim natura ojca, awanturował się, bił żonę, zabierał jej pieniądze, bo koleś już nie czekał. Rano przychodził bez grosza. (c. d. n.)

# Koncepcja rzecznika praw obywatelskich

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, zmniejszać i wykorzystywać autorytet rad narodowych jako terenów organów władzy państwowej, a jednocześnie — stwarzać podstawy do ścisłego współdziałania rzeczników z organami prokuratury i wykorzystania jej ustawowych kompetencji, zwłaszcza w zakresie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa.

Stanowiąc samodzielny czynnik w zakresie umacniania praw obywatelskich, instytucja ta byłaby zarządem istotnym społecznym dopełnieniem istniejących form kontroli, przestrzegania prawa, a także zasad słuszności i sprawiedliwości społecznej.

Biorąc powyższe pod uwagę przedstawia się wariantowo (warianty A i B) propozycję ukształtowania charakteru, struktury i funkcji instytucji społecznych rzeczników praw obywatelskich.

W wariantcie A proponuje się utworzenie instytucji rzeczników tylko na szczeblu wojewódzkim.

W wariantcie B przedstawia się koncepcję zarówno utworzenia instytucji rzeczników na szczeblu wojewódzkim jak i krajowego rzecznika — na szczeblu centralnym.

W odniesieniu do krajowego rzecznika proponuje się dwa sposoby jego powołania (wersja I i II).

## WARIANT A

### Spółeczny rzecznik praw obywatelskich na szczeblu wojewódzkim

#### I. Zakres zadań rzecznika i przysługujące mu środki działania

1. Głównym obszarem działania społecznego rzecznika praw obywatelskich jest ochrona indywidualnych praw obywateli w sprawach załatwianych bądź rozstrzyganych na wszystkich szczeblach przez:

- organy administracji państwowej,
- sądy, organy prokuratury, kolegia do spraw wykrzoceń, organy MO,
- inne państwowe jednostki organizacyjne,
- organizacje społeczne, związkowe, samorządowe i spółdzielcze.

2. Rzecznik praw obywatelskich może występować również w tych wypadkach, gdy rażąco naruszone zostały zbiorowe interesy obywateli.

3. Wyjątek stanowią: — sprawy objęte tajemnicą państwową, — sprawy dotyczące obronności i sił zbrojnych oraz bezpieczeństwa państwa, — rozstrzygnięcia podejmowane w ramach zasady niezawisłości.

4. Kompetencje rzecznika rozciągają się na wszelkie decyzje i działania (lub ich brak), przede wszystkim z punktu widzenia legalności, a także z punktu widzenia celowości oraz kryteriów społecznych (zgodności z zasadami współżycia i sprawiedliwości społecznej).

Oprócz interwencji w konkretnych sprawach, w których naruszone zostały zbiorowe interesy lub prawa obywateli, istotną funkcją rzecznika jest także formułowanie i kierowanie do odpowiednich organów ogólnych ocen i wniosków, zmierzających do zapewnienia skutecznej ochrony praw obywateli i usprawnienia trybu załatwiania ich spraw.

5. Rzecznik podejmuje działania w następnym: — skarg i wniosków obywateli, — inicjatyw organów samorządu, ogniw PRON, a także organizacji społecznych i zawodowych, — sygnałów w środkach masowej informacji, — a także z własnej inicjatywy.

6. Wykonując swoje funkcje rzecznik ma prawo: — podjęcia postępowania wyjaśniającego i skierowania wystąpienia do właściwego organu z żądaniem udzielenia odpowiedzi wraz z uzasadnieniem stanowiska (decyzji), — występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— przedstawiania organom administracji państwowej i innym jednostkom organizacyjnym swojej opinii co do sposobu załatwiania spraw obywateli, — wnioskowania do uprawnionego organu o wszczęcie postępowania karnego lub w sprawach o wykroczenia,

— występowania do właściwych organów (NIK, IRCH, organy prokuratury) o przeprowadzenie kontroli, — występowania do właściwych organów z wnioskami o charakterze organizacyjnym,

— występowania do właściwego organu z żądaniem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego lub z wnioskiem o zastosowanie sankcji służbowych,

— występowania do WRN i rad narodowych stopnia podstawowego z wnioskami o podjęcie inicjatywy uchwałodawczej w sprawach dotyczących przestrzegania praw obywatelskich,

— zgłaszania propozycji do WRN — wynikających z działalności rzecznika — w sprawie wystąpienia do Rady Państwa, komisji sejmowych oraz Rady Ministrów z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej lub uchwałodawczej oraz do Prezydium Sejmu, Rady Państwa lub właściwych naczelnych organów administracji państwowej z inicjatywą rozstrzygnięcia problemów wymagających ogólnopństwowej regulacji (art. 8 ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego),

— występowania do właściwych rad narodowych w sprawach rażąco naruszenia zbiorowych interesów obywateli, jeżeli naruszenia tego dopuściła się jednostka organizacyjna podporządkowana radzie narodowej, lub bezpośrednio do organu sprawującego nadzór nad jednostką nie podporządkowaną radzie narodowej z jednoczesnym zawiadomieniem o swoim wystąpieniu Prezydium WRN,

— przekazywania sprawy innym organom zgodnie z ich właściwością,

— pozostawienia sprawy bez dalszego biegu.

W każdym wypadku wybór środków działania należy do rzecznika; co do podjęcia sprawy nie jest on „związany” skargą lub wnioskiem.

7. Rzecznik ma pełną możliwość samodzielnego wyjaśnienia sprawy, dostęp do odpowiednich akt i dokumentów z wyjątkiem tych, które zawierają wiadomości stanowiące tajemnicę państwową, dotyczące obronności i bezpieczeństwa państwa, a do akt sprawy w toku postępowania przygotowawczego (dochodzenie, śledztwo) za zezwoleniem prowadzącego to postępowanie.

Rzecznik ma prawo żądania od właściwych organów, instytucji i osób informacji i wyjaśnień, powoływania biegłych itp.

8. Wystąpienie rzecznika w konkretnej sprawie, skierowane do właściwego organu lub odpowiedniej jednostki organizacyjnej może zawierać: — stwierdzenie stanu niezgodnego z prawem lub zasadami współżycia i sprawiedliwości społecznej,

— opinie i wnioski rzecznika co do sposobu dalszego załatwienia sprawy.

Organ, do którego zostało skierowane wystąpienie zobowiązany jest w ciągu miesiąca (lub 2 tygodni) udzielić rzecznikowi odpowiedzi, w tym zwłaszcza usłunkować się do propozycji rzecznika zawartych w jego wystąpieniu. W wypadku gdy rzecznik nie podziela stanowiska zaprezentowanego w odpowiedzi na jego wystąpienie, może zwrócić się z tą sprawą do organu nadzorującego organ lub jednostkę, do których wystąpienie zostało skierowane.

9. W postępowaniu administracyjnym i postępowaniu sądowym (karnym, cywilnym i administracyjnym) rzecznik korzysta z takich praw jak organizacja społeczna, z tym że jeśli społeczny rzecznik zgłosi swój udział w postępowaniu, to właściwy organ administracji lub sąd ma obowiązek dopuścić go do udziału w postępowaniu.

10. W ustawie przewidziana powinna być odpowiedzialność karna za utrudnianie działania rzecznika.

## II. System organizacyjny

1. Rzecznik działa samodzielnie, w powiązaniu z radami narodowymi oraz współdziała z organami prokuratury.

2. Społeczny rzecznik praw obywatelskich i jego zastępcy usytuowani są na szczeblu wojewódzkim.

3. Rzecznika praw obywatelskich i jego zastępców powołuje wojewódzka rada narodowa na okres swojej kadencji na wniosek RW PRON.

Kandydaci na rzeczników (zastępców) powinni cechować się nieskazitelną opinią, zaufaniem społecznym oraz wysokimi kwalifikacjami moralnymi, społecznymi i zawodowymi (preferencje dla specjalistów w zakresie prawa i administracji). Odwołanie rzecznika i jego zastępców w ciągu kadencji może nastąpić na wniosek RW PRON lub Prezydium WRN w konsultacji z RW PRON.

4. Liczba zastępców rzecznika ustala WRN w zależności od miejscowych warunków i potrzeb.

5. Rzecznik i jego zastępcy z tytułu pełnionej funkcji otrzymują stałe wynagrodzenie miesięczne z budżetu WRN. Decyzje w sprawie wysokości wynagrodzenia rzecznika i jego zastępców podejmuje Prezydium WRN — według zasad określonych przez Radę Państwa.

6. Siedziba rzecznika jest siedziba wojewódzkiej rady narodowej. Obsługę organizacyjno-techniczną rzecznika zapewnia sekretariat. Liczba pracowników sekretariatu rzecznika ustala na jego wniosek — Prezydium WRN.

7. WRN okresowo (np. corocznie) wysłuchuje sprawozdań rzecznika z jego działalności.

8. Rzecznik uczestniczy w sesjach WRN; jest też zapraszany na posiedzenia Prezydium WRN i do udziału w sesjach rad narodowych stopnia podstawowego, gdy tematyka posiedzeń Prezydium WRN lub sesji rady związana jest z działalnością rzecznika.

9. Prezydium WRN: — stoi na straży uprawnień rzecznika i współdziała w tym zakresie z prokuraturą i innymi organami,

— koordynuje współdziałanie rzecznika z komisjami rady i radnymi,

— rozpatruje wnioski kierowane przez rzecznika do WRN i ustala sposób dalszego postępowania z tymi wnioskami,

— wysłuchuje informacji rzecznika i prokuratora wojewódzkiego w sprawach dotyczących współdziałania rzecznika z organami prokuratury,

— wykorzystuje uwagi rzecznika dla koordynacji kontroli społecznej oraz inicjowania kontroli delegatury NIK, — może formułować wnioski w sprawach organizacyjnych pracy rzecznika i jego zastępców,

— zapewnia popularyzującą pracę rzecznika.

## III. Rzecznik praw obywatelskich a organy prokuratury

Prokuratura współdziała z rzecznikiem i zapewnia mu wszelką pomoc, zwłaszcza przez: — podejmowanie niezbędnych środków prawnych na wniosek rzecznika (wyszukiwanie postępowań przygotowawczych, wnioski o wszczęcie postępowania, wytaczanie pozwów, zgłaszanie udziału w postępowaniu administracyjnym i cywilnym, zaskarżanie niesłusznych — sprzecznych z prawem — decyzji i orzeczeń, kierowanie sprzeciwów do organów nadzerczych oraz skarg do NSA w sprawach administracyjnych, wnioski do Trybunału Konstytucyjnego i inne wystąpienia, w tym o rewizje nadzwyczajne) oraz informowanie go o biegu sprawy i wynikach podjętych działań,

— wykorzystywanie spostrzeżeń, wniosków i opinii rzecznika dotyczących stanu przestrzegania praw obywatelskich przy planowaniu kontroli i opracowywaniu informacji o stanie przestrzegania prawa,

— informowanie rzecznika o stanie przestrzegania praw obywatelskich w świetle spostrzeżeń prokuratury,

— zapewnienie pomocy organizacyjno-prawnej, w tym m. in. w zakresie postępowania wyjaśniającego.

IV. Rzecznik praw obywatelskich a inne organy, instytucje i organizacje

Organy administracji państwowej i inne państwowe jednostki organizacyjne oraz organizacje społeczne, związkowe, samorządowe i spółdzielcze zobowiązane są do: — udostępniania rzecznikowi akt i innych materiałów dotyczących indywidualnych spraw obywateli,

— udzielania informacji i wyjaśnień o podstawach faktycznych i prawnych swoich rozstrzygnięć,

— udzielania odpowiedzi na wystąpienia rzecznika w konkretnych sprawach należących do zakresu ich działania, — usłunkowywanie się do ogólnych ocen, uwag i opinii rzecznika zmierzających do usprawnienia trybu załatwiania spraw obywateli należących do zakresu działania tych organów, jednostek i organizacji.

V. Pieczę nad instytucją rzeczników praw obywatelskich

Pieczę nad funkcjonowaniem instytucji społecznych rzeczników praw obywatelskich sprawuje Rada Państwa.

## WARIANT B

### Spółeczny rzecznik praw obywatelskich na szczeblu wojewódzkim i centralnym

#### I. Utworzenie instytucji społecznych rzeczników praw obywatelskich na szczeblu wojewódzkim

Propozycje ukształtowania charakteru, struktury i funkcji instytucji rzeczników na szczeblu wojewódzkim są takie same jak w wariantcie A (pkt. 1—4).

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 4)

proście Mikołajczyka, aby wyraził swój pogląd w liście do prezydenta Roosevelta.

Korespondenci amerykańscy zrobili w Lublinie doskonałą robotę. UNRRA z niecierpliwością czeka na waszą prośbę o pomoc. Byłoby pożądanym, abyście się zwrócili do Mikołajczyka, żeby wystosował podobną prośbę. Wasza prośba jest sprawą pilną, ponieważ za kilka tygodni UNRRA będzie załana prośbami z innych krajów i otrzymanie transportu będzie znacznie bardziej utrudnione.

W ogóle O. Langego cechowała otwartość w wyrażaniu poglądów niezręcznych i mówienia bez ogródek o sprawach trudnych. Świadczą o tym list z 8 listopada 1944 r. do E. Osóbki-Morawskiego i relacja w wiecu w Toronto.

8 listopada O. L. pisał do Edwarda Osóbki-Morawskiego, przewodniczącego Komitetu Wyzwolenia Narodo-

via Moskwa. Agencja Polpress w Nowym Jorku dobrze pracuje, ale upływie wiele czasu nim stworzy sobie rzeczywisty wpływ na prasę. Jedyną drogą, aby społeczeństwo amerykańskie było informowane szybko i właściwie, jest zaproszenie amerykańskich korespondentów. Jeden artykuł amerykańskiego korespondenta działa więcej, aniżeli trzy miesiące pracy Polpressu. Artykuły korespondentów amerykańskich, którzy byli w Lublinie i w Majdanku podziały w amerykańskim społeczeństwie na korzyść Komitetu Wyzwolenia. Proponuję, abyście się postarali, żeby prasa amerykańska lub brytyjska posłała jednego lub dwóch stałych korespondentów do Lublina i zwiększyła ich liczbę z chwilą, kiedy Komitet uda się do Warszawy lub innej siedziby.

ka Brytania będzie mogła zbliżyć kapitał. Zamiast dążyć do rozwiązania terytorialnych, które zmniejszą niezadowolone w Polsce, będą oni pod płaszczykiem przyjaźni dla Związku Radzieckiego podtrzymywali rozwiązania, które spowodują niezadowolone, a tym samym będą wywierali nacisk, aby do rządu polskiego weszło wielu reakcyjnych z grupy londyńskiej. Jest to bardzo niepożądane dla przyszłej współpracy polsko-radzieckiej.

W ubiegłym tygodniu odbyłem dłuższą rozmowę z biskupem Bernardem Shellem, przywódcą liberalnego skrzydła katolickiego episkopatu w Ameryce. Biskup Shell popierał antyfaszystów w hiszpańskim wojnie domowej. Obecnie dał on wyraz swojej solidarności z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowe-

cznikom katolickiej hierarchii w Polsce.

Barżo dobrze, że delegacja American Federation of Polish Jews jedzie do Lublina. Niezależnie od znaczenia tej podróży dla spraw związanych z pomocą będzie ona pożyteczna politycznie. Raport delegacji żydowskiej, która odwiedzi Lublin, będzie stanowił przeciwwagę dla silnej promienieckiej propagandy, która ma miejsce. World Jewish Congress także zamierza wysłać delegację. Uważam za korzystne, jeśli zażądacie, aby Wyzwolenie (albo nowego rządu polskiego) w celu odwiedzenia Amerykanów polskiego pochodzenia.

19 listopada O. L. przebywał w Kanadzie. W Toronto wygłosił przemówienie na koncercie-wiecz, zorganizowanym przez Democratic Committee to Aid Poland, w teatrze „Victory”. (W papierach O. L. zachował się

czas wspólnej kolacji po wiecu prof. Lange wyjaśnił m. in. w odpowiedziach na pytania, że w ZSRR znalazło się w sumie ok. 500 000 Polaków, że warunki ludności cywilnej w czasie wojny były tam w ogóle bardzo ciężkie, że w najgorszym położeniu znaleźli się ci obywatele z Polski, którzy nie posiadali żadnego przydatnego zawodu (urzędnicy, sędziowie, adwokaci itp.) i którzy wobec tego nie mogli wziąć udziału w wysiłku wojennym inaczej jak pracując robotniczo, drwalnie itd. Nie na Syberii, która jest bardziej uprzemysłowiona i zamocna od europejskiej części ZSRR, lecz na zimnej północy w kierunku Archangielska, działo się na zaproszenie delegacji Komitetu Wyzwolenia (albo nowego rządu polskiego) do pomocy w budowie fabryki. Był to również czas, kiedy rząd polski z wygnania, przebywający wtedy we Francji, był na stopie wojennej z Sowietami i jego urzędnicy, oficerowie i wolontariusze w Kresach również zaopatrywali takie stanowisko wobec ZSRR. Ale deportowano często i ludzi pragnących lojalnej kooperacji z Sowietami po prostu dlatego, że władze sowieckie nie znaly ludzi na tych terytoriach i nie wiedziaty, kto może być zostawiony w pasie pogranicznym, a kto nie.

Anders, do którego sztabu należał także gen. Berling, wyprowadził swą armię z Sowietów na podstawie przekonania, że Niemcy pobiją ZSRR i że polska armia, po przysiężnym zwycięstwie Wielkiej Brytanii i Ameryki nad Niemcami, będzie miała wielkie znaczenie, obejmując także okrug Odessy. Gen Berling miał odpowiedzieć, że gdyby Niemcy wygrali wojnę z Sowietami, nie ma pojęcia na świecie, która by mogła po niego walczyć, która by mogła przetrwać w walce na wschodnim froncie, aniżeli przyjaźń zwycięstwa Niemców.

Rejterada Andersa i jego armii w krytycznym momencie walk pod Stalingradem wywołała silne rozgoryczenie i gniew ludności sowieckiej przeciw Polakom. Związkiwoleń Polaków i armii gen. Berlinga, która błyskawicznie urosła do rozmiarów stutysięcznych i wzięła udział w boju przy boku Armii Czerwonej, należy zawiązać naprawę sowiecko-polskich stosunków.

(Kronika Tygodniowa” z 25 listopada, artykuł pt. Fundusz pomocy Polsce ma już 10 tysięcy dolarów).

Oprac. i wybór: ELKA i ZT

\*) Wg notatek O. Langego autor memorandum miał na myśli, że taki stan rzeczy ZPP w Moskwie i PKWN powinny odebrać jako bardzo niefortunną sytuację (red.)

## W Krakowie obradowało Prezydium Towarzystwa „Polonia“

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Uczestnicy obrad, w których brali udział m. in.: sekretarz KK PZPR Jan Czepiel, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub i prezydent Tadeusz Salwa z siedziby teren budowy ośrodka w Przegorzalch. Uczestniczyli też w uroczystości dekoracji odznaczania państwowymi oraz wyróżnieniami Towarzystwa „Polonia”. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Stanisław Maruszak, a Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — Wacław Kaczmarek — zastępca dyrektora naczelnego „Przekroju”.

(ZS)

## Prof. Gerhard Pulverer — doktorem honoris causa AM w Krakowie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

czystości prof. Gerhard Pulverer wygłosił wykład pt. „Japoński drewny barwny i impregnacyjny” — temat ten ujął ujął szeroko skalę jego zainteresowań.

Tuż po uroczystości poprosił prof. Pulverera o kilka słów do „Gazety”.

— Czy Pan Profesor uważa, że walka z drobnoustrojami wymaga stworzenia międzynarodowego frontu?

— Tak, tylko w ten sposób można je pokonać, gdyż drobnoustroje chorobotwórcze, które pojawiają się w każdym kraju, w niedługim czasie stają się problemem także w innym.

— Kiedy rozpoczął Pan współpracę z Akademią Medyczną w Krakowie i jakie daje ona efekty?

— Od 1965 roku. Gościł wielu polskich naukowców, także z tej uczelni, otrzymywały stypendium Humboldta i pozostawali u nas na rok czy dwa. Polacy wyróżniają się wysokim intelektem, wnoszą do nauki cenną myśl...

— Dziękujemy za rozmowę.

W czasie wczorajszej uroczystości w Krakowie. KRYSZYNA ROŻNOWSKA

# KRAKOWSKIE MIASTO

teatry

# co-gdzie-kiedy?

SOBOTA, NIEDZIELA, 1986-11-15-16 Leopolda, Edmunda

## Konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w UM Krakowa

### Czy atestacja uzdrowi administrację?

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

SOBOTA

**MINIATURA** (pl. Duchy 3): J. Chmielnik: Romanca — 19.30 **STARY** (Jagiellońska 1): Pedro Calderon de la Barca: Zycie jest sen — 20 (soboty nielawne). **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): G. Buchner: Woyzeck — 17 (dla dorosłych). **BAGATELA** (Karmelicka 6): J. Szaniawski: Dwa taty — 16. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): S. Mrozek: Pleszo — 13. **NURT** (os. Teatralne 34): R. Brandstaetter: Milczenie — 20. **OPERETA** (Lubicz 49): R. Friml: Król wiozozog — 19.30. **GROTESKA** (Skarbowska 3): M. Konopnicka: Na jarmocy — 10. **D. Teatrówka**: Cyk: Bumstarata — 12.15. **MASKARON** (Wieża Ratuszowa): G. Boccaello: Dekameron — 20. **STU** (al. Krasińskiego 16): Ubu król — 19.15. **KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA”** (Floriańska 6): Kabaret „A to ci wesele 85” — 23.15. **FILHARMONIA** (Zwierzyńce 13): F. Konik: Fantazja; wyk. Ork. FPK — 19.30. **CSRS**, Paweł Skrzypek. W progr.: Marlin, Brahms, Hindemith — 19.30.

NIEDZIELA

**STARY**: Zycie jest sen — 20. **NURT**: Milczenie — 20. **GROTESKA**: Cyk: Bumstarata — 11. **LUDOWY, OPERETA, KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA”** (kabaret), **FILHARMONIA** — niecz. **Opereta** jak w sobotę

**SOBOTA**

**KIJÓW** (Kraśnicka 34): „90 lat kina w Polsce — wielkie wydarzenia” — 11, 15, 18.45, 23.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Pozostawienie zaginionej arkli (USA 13 lat) — 14, 16 (seans zamknięty), 18, 30. **KSF MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Szlachetnie gniazdo (radz. 15 lat) — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): 15.45; 23.30. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 34): film prod. ang. cyk: „Morze opowieści” — 15.45, 18, 20.15. **PASZA BIELAKA**: Bajki — 13; Głupcy z kosmosu (ang. 12 lat) — 10, 13, 15, 17, 19. **PODWALSKIE** (Komandorski 21): Tato nie bój się dentysty (pol. b.o.) — 15; Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 17. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 34): Tango naszego dzieciństwa (radz. 15 lat) — 15.45; Protector (USA 18 lat) — 17. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 34): Pechowice (fr. 12 lat) — 15, 17, 19. **SWIATOWI DUZA SALA** (os. Na Skarpie 7): Dotknięcie meduzy (ang. 10 lat) — 15.30, 17.45; Spowiedź dziecięca (wiek 10 lat) — 20. **SPINKS** (Studzińskiego 2): Straszny (pol. b.o.) — 16; Przegląd filmów A. Wałdy: „Panny z Wilka” (pol. 15 lat) — 18. **TĘCZA** (Praska 52): Wzrost przez pryzmat (wzrost 15 lat) — 16. **Kaskader** z przypadku (USA 18 lat) — 17.45. **UGOREK** (os. Ugorek): Porwanie w Tuluhrstanie (pol. b.o.) — 15; Alabama (pol. 18 lat) — 16.45; Star 80 (USA 18 lat) — 19; **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 21): Skorpion (fr. 15 lat) — 15.30; Honor Prizzili (USA 18 lat) — 19.30. **WANDA** (Waryńskiego 5): Prania strachu (USA 18 lat) — 19; **CSRS**, Decyzja, cz. I, II (pol. 18 lat) — 12.15, 15.30; **Siekiera** (radz. 15 lat) — 18.30, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Epizod Berlin — West (pol. 18 lat) — 16; **Ga**; **chwała bohaterom** (pol. 18 lat) — 18; **Cotton Club** (USA 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (Stycznia 1): Biełkiny Bomb (USA 15 lat) — 16; **Jelonek Grom** (polskie świat (radz. 15 lat) — 12.15; **Wojciech Smolek** (Hongkong-USA 18 lat) — 16 (późnolano z filmem); **Osobisty pamiętnik gresznika...** (pol. 15 lat) — 18; **Uwaga niebezpieczeństwo** (radz. 12 lat) — 20.15; **WRZOS** (Zamojskiego 50): Diabeł morski (radz. b.o.) — 15.48; **Miłość, szmaragd i krokodyl** (USA 15 lat) — 17.45; **Blues Brothers** (USA 15 lat) — 20. **ZWIĄZKI** (Wawelska 15): **STUDYJNE** (Wawelska 15): **CSRS** 71; „Przez różową okładkę” (impresja estradowa) — 10, 13, 14, 16, 18, 20.

## Posiedzenie plenarne ZW ZBoWiD

### Wierni Ojczyźnie i sprawie pokoju

„Tworzymy zastęp bojowników o wolność i pokój, w których szeregach pod białoczerwonym sztandarem znaleźć miejsce uczestnicy walk wyzwolających ludu polskiego, przedstawiciele różnych warstw narodu, partyjni i bezpartyjni, ułecy i niewierzący, ludzie rozmaitych przekonań, zespeleni jedną ideą budowy Polski Ludowej, wolnej i sprawiedliwej. Tym ideą pozostałymi wierni po dziś dzień, nie w słowach lecz w czynach widząc wartość naszej pracy.”

Takie motto zawarte było w okolicznościowym przemówieniu poświęconym wnioskowi i zadaniom dla wojewódzkiej organizacji ZBoWiD wynikających z uchwał VII Kongresu ZBoWiD i X Zjazdu PZPR, a wygłoszonych na wczorajszym posiedzeniu plenarnym ZW ZBoWiD w Krakowie. W trakcie posiedzenia poruszono wiele istotnych problemów dotyczących środowiska kombatanckiego. I tak mówiono m. in. o potrzebie dalszego doskonalenia różnych form pomocy finansowej i społecznej oraz opieki zdrowotnej, które swym zasięgiem powinny objąć wszystkich członków ZBoWiD (w tym punkcie poinformowano m. in. że uzyskano już zgodę na budowę Domu Kombatanca w Krakowie. Najpóźniej do 1992 roku powinien on otworzyć swe podwoje).

Uroczystym momentem posiedzenia była dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi zasłużonych kombatanów. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Antoni Indyk, Zygmunt Kończyk, Wiktor Krzyżanowski, Zofia Maczka-Palkaniowska, Julian Ślawek, Gustaw Śliwa, Roman Wiśniewski. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczono Antoniego Stocha i Stanisława Nowaka. Krzyżami Oświecimskimi udekorowano Stanisława Aleksandrowicza, Fryderyka Gałosa i Franciszka Kucę. Wreżono także Warszawskie Krzyże Powstańcze, Medale 40-lecia PRL, medale „Opiekuna Miejsca Pamięci Narodowej” i „Za zasługi dla obronności kraju” oraz wiele odznak regionalnych.

W posiedzeniu uczestniczyli m. in. Władysław Kaczmarek — sekretarz KK PZPR, Janusz Kusztelak — kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KK PZPR, Wiesław Gondek — wiceprezydent m. Krakowa, sekretarz generalny ZG ZBoWiD — Henryk Sienkiewicz oraz prezes ZW ZBoWiD w Krakowie — Piotr Gajek. (koź)

W naszej codziennej działalności pracy często mamy do czynienia z sygnałami dotyczącymi złej pracy urzędniczej. Lekceważenie i traktowanie patentów jako złotokopie, brak kultury i odpowiednich kwalifikacji, wyniosłość a nawet nadużywanie władzy — to lista głównych urzędniczych grzechów. Co gorsza, wszelkie jednostkowe przypadki niewłaściwego obywatela przez urzędnika wystawiają za świadczenie nie tyle jemu samemu, co całej administracji i w dalszej konsekwencji władzy. Dlatego też nakazem chwili jest usunięcie z szeregu urzędniczych ludzi przypadkowych i nieodpowiednich. Służbę temu będzie w tym celu atestacja miejsc pracy — powiedział JAN NOWAK — wiceprezydent m. Krakowa w trakcie wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Urzędu Miasta Krakowa. W administracji powinni pracować najlepsi, czyli dobrzy fachowcy zdolni do samodzielnego myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Urzędnik musi cechować się wysokimi kwalifikacjami i ponadto powinien być — co bardzo ważne — człowiekiem wobec innych ludzi — obywateli przychodzących do niego z prośbą o pomoc i wsparcie.

## Spotkania postów z wyborcami

Sekretariat Krakowskiego Zespołu Polskiego Związku Ośrodku Kultury w Wiśniewcu z udziałem posła Władysława Matliaka,

o godz. 16 w Klubie Rolnika w Trojanowicach gm. Zielonki z udziałem postani Bolesława Hrabiej,

Ponadto informujemy, że dyżur poselski w siedzibie DRN Kraków-Podgórze Rynek Podgórski 1, pełniący obecnie dyżur w trzech poniedziałek listopada, tj. 17.11.86 r. w godz. 14-16.

## Komunikat

Biuro Inżynierii Ruchu informuje, że w związku z prowadzeniem robót w ul. Powstańców Wielkopolskich, od dnia 17 XI godz. 9.00 do dnia 21 XI br. wprowadza zmiany w organizacji ruchu. Pojazdy jadące ul. Powstańców Wielkopolskich w kierunku ul. Wielickiej kieruje się na ob-

## Uporządkowanie otoczenie kopca Kościuszki

Hotel na kopcu Kościuszki miał stać się wizytówką naszego miasta. Wspaniałe położenie powinien przyjąć tłumy turystów chcących Kraków oglądać z lotu ptaka. Wnętrza hotelowe rzeczywiście są ładne ale otoczenie do niedawna przedstawiało żalony widok. Wokół bastionów, stery gruntu sięgające 1,5 metra wysokości starych zabudowań murów. Rumowisko to zostało po remoncie obiektu wykonanym w 1978 roku przez MPBR-4. Zarośnięte chwastami alejki, błoto i oplakany wygląd tego obiektu restaurowanego obiektu zainteresowało władze dzielnic, które z inicjatywą „piątki” porządkowej działającej pod patronatem prezydenta miasta Krakowa, zabrały się do roboty. Odpowiednie decyzje wydał naczelnik dzielnicy Marian Krawczyk i jego zastępca Stanisław Trojanowski, dogłębnie prac porządkowych wykonywanych w większej części przez żołnierzy z Pomorskiej Brygady Powietrzno-

## wystawy

**SOBOTA — NIEDZIELA**

**ZBIORY SZUKI NA WAWELU**: KOMNATY (10-15). **SKARBIEC KORONNY I ZERÓJOWNIA** (10-15). **MUZEUUM KATEDRALNE** (10-15). Wystawa: „Wawel zaginiony” (10-15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZIWON** (ZKGMW-TA 0-2), niedziela (10-15). **MUZEUUM W PIESKOWEJ SKALE** (0jów): (10-15.30). **MUZEUUM W I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa: „Lenin w Polsce”; filatelistyczna „Rosja — Lenin — Rewolucja” (10-17, wt. wol.). **niedz.** (10-15, wt. wol.). **DOM LENA** (Królów Jądwi 41): Wystawa: „Mieszkanie Lenina”; „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Odrodzenie 1905 do rewolucji 1917” (9-15, wt. wol.). **MUZEUUM HISTORYCZNE KRZYŻSTOFORY** (Rynek Gł. 33): Wystawa: „Z dziejów kultury Krakowa” (9-15). **FRANCISZKANSKA** 4: Wyst.: Od palisady do fortu (8-15). **JANA 12**: Wystawa: „Militaria i zegary” (9-15). **STARA SKNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa: „Z dziejów kultury żydowskiej” (9-15). **GOLEBIA** 4: Wystawa: „Oficyna introligatorska Roberta Jahody” po zgłoszeniu tel. 22-63-98. **MUZEUUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współczesna polska (10-13, wt. wol.). **MUZEUUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa: „Polska kultura ludowa” (10-15). **MUZEUUM ARCHEOLOGICZNE** (Poleska 3): Wystawa: „Starożytność i średniowiecze”; „Z dziejów kultury i sztuki Nowej Huty”; „Mumie egipskie w świetle promieni X” (niecz., niedz. (1-14). **„FOD OREM”** (Boh. Getta 13): Muzeum Pamięci Narodowej (10-16). **GALERIA KRZYŻSTOFORY** (Szczepańska 2): Wystawa prac Jerzego Bereska (11-17). **BWA** (pl. Szczepańska 34): VI wystawa medalii i plakietek artystycznych „AIAM” (zrehabilitacje wioscy i polscy); Wystawa medalii i plakietek artystycznych Prechta (RFN) (11-18, niedz. (niecz.). **GAL. ARKADY** (pl. Szczepańska 34): Wyst. mal. Danuty Boguskiej-Chlebowskiej (11-18). **MUZEUUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10-16). **MUZEUUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonika 5): (niecz.). **KAMIENICA SZOLAYSKICH** (pl. Szczepańska 9): „Galeria polskiej sztuki do 1947 r.” (10-15.45). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (10-15.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX w. (niecz., konstruktywizm w Jugosławii; „Zenit” i jego krag 1923-1926 (10-15.30). **MUZ. MEL. POLSKI „RYDLÓWKA”** (Tetmajera 28): „Folklor wsi podkarpackiej” (11-15), niedz. (niecz.). **TSPS** (pl. Szczepańska 4): Wyst. malarstwa J. Mysłowskiego (10-17). **SALON WYTAJSTWA** (al. Róż 3): Wystawa malarstwa Aurelii Furdzik (10-17). **KLUB MPK** (Mały Rynek 4): (10-18), niedz. (10-14). **GALERIA**: Wyst. malarstwa L. Orzecha (14-18); niedz. (niecz.). **KLUB MPK** (pl. Centralny): **CZYTELNIA** (11-18); (11-19). **GALERIA**: Wystawa: „Rewolucja Październikowa”; „Człowiek, świat, polityka”; „Leśniczówka w fotografii” (10-19), niedz. (1-15). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wyst. prac fotograficznych A. Muchy (10-18), niedz. (niecz.). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): Wyst.: „Współczesna fotografia francuska” (9-19). **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY** (niecz.). **MUZEUUM ZUP KRAKOWSKI** (8-17). **KOPALNIA SOLI** (8-17).

## apteki

**SOBOTA — NIEDZIELA**

**INFORMACJA APTECZNA**: tel. 11-07-55 (niecz.). **Rynek Gł. 42** — tel. 22-23-71, Krakowska 1, tel. 66-23-21, Patrowskiego 98, tel. 66-53-50, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01, Nowa Huta: Centrum A, tel. 44-17-35, al. Rewolucji Październikowej 6, tel. 44-17-19.

**SKAWINA** (Ogrody 10) — **WIELICZKA** (Boh. Warszawy 12) — **MYSLIENICE** (Rynek 10) — **PROSZOWICE** (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: **KRZYZSTOFORY**, **SULKOWICACH**, **ALWERNI**, **DOBECZYCE**, **GDOWIE**, **SKALE**, **STOMNICKACH** i **NIEPOLIMACH**.

## inne

**SOBOTA — NIEDZIELA**

**DOMOWA POMOC LEKARSKA**: tel. 55-56-64 (9-20). **TELEFON ZAUFANIA**: 33-71-37 (16-23).

**MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA**: 98 (4-19), niedz. (niecz.). **SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDAGOGICZNY I KARDIOLOGICZNY** (tel. 22-55-66 i 22-31-38 (15.30-20.30) niecz. (8-20)).

**POMOC DROGOWA** PZMot. ul. Kawory 3 — tel. 37-55-75 (10-19). **POGOTOWIE TECHNICZNE** — „POLMOZYBY” (al. Pokoju 31), tel. 43-00-84 (10-18).

**NAGŁA POMOC LEKARSKA** (lekarzy specjalistów): tel. 66-80-00 (8-21.30).

**OGRÓD BOTANICZNY** (Kopernika 7): (9-19); skłarnia (10-14). **ZIELONY TELEFON**: 21-33-04 (7-20); niedz. (8-15).

## radio

**SOBOTA**

**PROGRAM I**

**DZIENNIKI**: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

4.00-8.00 Poranne sygnały, 8.05 Dzień związków zawodowych, 8.15 Muzyk poranna, 8.30 Przegląd prasy, 8.45 Żołnierski zwład, 9.00-11.00 Cztery Pory Roku, 11.00 Konkurs Henryka Wieniawskiego — II etap, 12.00 Komunikat o stanie wód, 12.30 Muzyka folklorowa malowana, 12.45 Rolniczy kwadrans, 13.00 Komunikaty, 13.10 Radio kierowców, 13.30 Konkert reklamowy, 14.05 Radiowa piosenka tygodnia, 14.55 Pięć minut o filmie, 15.00 Bank przebojów, 15.05 Muzyka i aktualności, 17.15 Relacje z mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów, 17.25 Alkoholizm, 17.30 Konkert zyczeń, 17.45 Przerzany zawrasc niebezpieczny, 18.00 Matyszkowice, 18.30 Muzyczne wizytówki Programu I — Konkert dnia, 19.25 Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów, 19.30 Radio dzieciom: „Supelki”, 20.15 Przy muzyce o sporcie, 20.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego, 21.00 Komunikaty, 21.05 Radiowy Tygodnik Kulturalny, 21.15 IX Konkurs im. Henryka Wieniawskiego — II etap, 22.05 Zakończonych festiwalu, 22.30 Na kobroczą nutę, 23.10 Panorama świata, 23.25 Zaproszenie do tańca, 0.00 Wiadomości i muzyka nocna.

## szpitale

**SOBOTA — NIEDZIELA**

**INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA**, tel. 22-05-11 (czynna całą dobę)

**CHIRURGIE OGÓLNE**: Kopernika 21, niedz. — Na Skarpie 65. **CHIRURGIE URAZOWE**: Kopernika 21, niedz. Na Skarpie 65. **CHIRURGIE DZIECI**: Prądnicza 35, niedz. — Na Skarpie 65. **LARYNGOLOGICZNY**: sob. 14. **UROLOGICZNY**: Kopernika 33a. **UROLOGICZNY**: Wrocławka 1, niedz. — Na Skarpie 65. **OKULISTYCZNY**: Widołowa, niedz. — Na Skarpie 65.

## TYLKO W SOBOTE

**DZURNIE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA**: czynne (9-18): **Wawelska 19**, **34-01-27** (os. Widołki), tel. 37-07-40; **al. Krasińskiego 28**, tel. 22-62-66.

**SRODMIESIECIE**: (al. Pokoju 4), tel. 11-83-96 (8-19); **gabin. stomatolog**, (8-14); **(Skwiskańska 8)**, tel. 66-34-52; **(Diuga 38)**, tel. 22-56-77; **(Radomska 36)**, tel. 11-26-44; **(Ulanów 23a)**, tel. 11-33-23.

**NOWA HUTA**: os. Jagiellońska 1, tel. 48-25-26 (8-19); **gabin. stomatolog**, (8-14); **(os. Na Skarpie)**, tel. 44-19-30; **(os. Złoty Wiek)**, tel. 48-20-70; **(os. Wzgórza Krzeszawskie)**, tel. 44-57-77; **zgłoszenia wizyt domowych** — tel. 44-17-70.

**KROWDZIE**: (Wojtowska 3), tel. 33-21-87 (8-19); **gabin. stomatolog**, (8-14); **(Ruszczyńska 19)**, tel. 34-01-27; **(os. Widołki)**, tel. 37-07-40; **al. Krasińskiego 28**, tel. 22-62-66.

**PODGÓRZE**: (Gen. Kutrzeby), tel. 66-55-11 (8-19); **gabin. stomatolog**, (8-14); **(Teligi 8)**, tel. 55-40-55; **(Szwedzka 1)**, tel. 66-32-70; **(Niemcewiczka 1)**, tel. 66-87-00; **(ul. Na Kozłowiec)**, tel. 55-16-11.

## WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE

dyżurne ośrodki zdrowia (8-24): **Jerzmanowice**, **Skawina**, **Gołcza**, **Iwanowice**, **Trzyczka**, **Kłaj**, **Dzielnica**, **Zabierzów**, **Krzeszowice**, **Alwernia**, **Czerminów**, **Lisinki**, **Zielonki**, **Mogilany**, **Gdów**, **Siepraw**, **Pelcin**, **Wiśniewa**, **Kocmyrzów**, **Nowe Brzesko**.

**MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE**: Niepolimice (pl. Zwycięstwa 8), **Skawina** (Buczka 2a), **Myślenie** (Szpitalna 2a), **Sulkowice** (Zdrojowa), **Dołbecze** (Rynek 13), **Stomnica** (Kopernika 13), **Wieliczka** (Szpunara 25).

## pogotowie

**SOBOTA — NIEDZIELA**

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 998; zachorowania i przewozy — tel. 22-29-99. **Podstacja KPR**, Rynek Podgórski 2 — tel. 66-63-99. **Pracownia Teligi 8** — tel. 55-39-99. **Lotnisko (Balice)** — tel. 11-19-19. **Nowa Huta** — tel. 44-49-99. **Krowdza (Białopodgórze 8)** — tel. 34-39-99. **Krzeszowice** — tel. 99. **Jerzmanowice**, tel. 48. **Proszowice** — tel. 9. **Myślenie** — tel. 998. **Skawina** (Kazimierza Wielkiego 4), tel. 14. **mieszkańców 698**, tel. 22-33-54 i 78-35-66, tel. alarmowy 999. **Niepolimice** — tel. alarmowy 198, tel. miejski 21-02-09. **Iwanowice**, tel. 99 oraz izby Przyjętych wszystkich szpitali wg rejencji.

## apteki

**SOBOTA — NIEDZIELA**

**INFORMACJA APTECZNA**: tel. 11-07-55 (niecz.). **Rynek Gł. 42** — tel. 22-23-71, Krakowska 1, tel. 66-23-21, Patrowskiego 98, tel. 66-53-50, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01, Nowa Huta: Centrum A, tel. 44-17-35, al. Rewolucji Październikowej 6, tel. 44-17-19.

**SKAWINA** (Ogrody 10) — **WIELICZKA** (Boh. Warszawy 12) — **MYSLIENICE** (Rynek 10) — **PROSZOWICE** (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią

